



### Opinie

Zamek był symbolem potęgi miasta.  
Czy go odbudować?  
str. 4-6



### Wywiad

Prof. Kutta: z Bydgoszczą  
zawarłem małżeństwo z rozsądku  
str. 8-9



### Sport

Bednaruk: W tym roku  
przynajmniej można na nas patrzeć  
str. 22-23

— nowa linia miasta —

# TYGODNIK BYDGOSKI

CZWARTEK 2019 (68) | BEZPŁATNY | ISSN 2543-6481 | PKWU 58.14.11.0 | WYDAWCA: CPIR REMEDIA | WWW.TYGODNIKBYDGOSKI.PL



## Z ziemi bydgoskiej do pendzabskiej

Sukces tournée Zespołu Pieśni i Tańca  
Ziemia Bydgoska

str. 12-13





Jarosław Kopec

# U cioci na imieninach, czyli Kazimierz Wyklęty



Zdaję sobie sprawę, że zaczynanie felietonu od puenty może być uważane za błąd w sztuce, ale w naszej polskiej rzeczywistości wszystko zdaje się postawione nogami do góry. Ten bieg zdarzeń na opak mógłby zapewne jakoś wytłumaczyć fizyk biegły w teoriach zakrzywienia czasu, ale że ściśle wykształcenie zarzuciłem już dawno temu, skupię się na sztuce zaliczanej do sfery bardziej ogólnej. Jako humanista... sięgnę do filmu, a inspiracją będzie dzieło Sylwestra Chęcińskiego „Rozmowy kontrolowane”.

Jest w tej ekranizacji, nawiązującej do Barejowskiego „Misja”, scena, którą pozwolę sobie Państwu przypomnieć. W mieszkaniu pułkownika komunistycznej Służby Bezpieczeństwa, Zygmunta Molibdena (wspinały Krzysztof Kowalewski) odbywa się wieczerza wigilijna, w czasie której bohater gości swojego przełożonego, magistra docenta Zenona Zambika, generała SB (w tej

roli znakomity Marian Opania) wraz z małżonką.

– Miał być szczupak po litewsku, ale że nie dostałem szczupaka, więc będzie goloneczka w piwie, towarzyszu generale – mówi Molibden, gdy jego małżonka wnosi danie i stawia na stole.

– Brawo, brawo – słycać zachwyconych biesiadników. Bardzo wystawna wigilia – rzecze generał Zambik.

– Zgodnie z tradycją, właściwie powinien być opłatek – tłumaczy się pułkownik.

– Słusznie, słusznie, ale nie róbcie z tego zagadnienia – rozgrzesza go generał. – Najważniejsza jest wigilia. Podzielimy się... jajeczkiem.

Tu zechce mi Czytelnik wybaczyć, że rozpocznę jeszcze jeden wątek, zanim je wszystkie połączę z naszym bydgoskim podwórkiem. W piątek 1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, które upamiętnia żołnierzy antykomunistycznego podziemia lat powojennych. Święto to parlament nasz uchwalił niemal jednogłośnie. Inicjatywę ustawodawczą podjął śp. prezydent Lech Kaczyński. Ustawę w lutym 2011 roku podpisał prezydent Bronisław Komorowski. Wydawać by się mogło, że wokół „Żołnierzy Wyklętych” zapanowała zgoda narodowa.

Nic bardziej mylnego. Wciąż bowiem żywa jest optyka drugiej strony, nazwijmy ją optyką utrwalaczy tzw. „władzy ludowej”. Przejawia się ona w różnych formach czynów, wypowiedzi, twórczości artystycznej itd. itp.

W filmie Chęcińskiego los wpycha na siłę Ryszarda

Ochódzkiego, prezesa sportowego klubu „Tęcza”, słynnego „Misia” (Stanisław Tym) w rolę lidera bojowników z totalitarnym systemem. W Bydgoszczy też mamy wielu natchnionych duchem walki z tyranią. Są zapewne wśród nich tacy, którzy szczerze wierzą w swoją misję. Bóg z nimi. Zapewne są też wśród nich koniunkturaliści i zwykli cynicy. Cynizm wpisany jest bowiem w abecadło działalności politycznej.

Teraz wracamy do naszej Bydgoszczy. Zbliżają się imieniny króla Kazimierza Wielkiego, co roku obchodzone są fetą pod jego pomnikiem. To nie tylko okazja do tradycyjnego przypomnienia roli władcy, który nadał Bydgoszczy prawa miejskie, a wcześniej rozpoczął budowę zamku bydgoskiego, to znakomity powód do dobrej zabawy.

Imieniny Kazimierza przypadają wszak 4 marca (abstrahuję tu od faktu, że w odniesieniu do wielkiego króla ta data jest ahistoryczna). Ale nie w Bydgoszczy. Tegoroczna feta bowiem odbędzie się... 1 marca. Taki przypadek, że gdy na „bydgoskiej Łączce” oddawać będziemy hołd pomordowanym i w haniebny sposób pogrzebanym żołnierzom, spod pomnika Kazimierza do ratusza przemaszeruje barwny korowód solenizanta w towarzystwie jego czterech żon.

Na uroczystej imprezie w sali sesyjnej zapowiedziany jest prezydent Bydgoszczy. Mówią, co kraj, to obyczaj. A że *show must go on*, jednego możemy być pewni, tego mianowicie, kto w bydgoskiej „śledzikowej” zabawie nie pomyli wódki z zakąską. O jajeczku nie wspomnę. ■

Jarosław Jakubowski

# Utopia transseksualnej kukurydzy



Trzy fakty z ostatnich tygodni składają się na symptom tęsknoty za Nowym Wspaniałym Światem. Fakt pierwszy: tak zwany „polonez równości” w jednym z warszawskich liceów. Oto chłopcy i dziewczęta w geście solidarności z osobami „LGBTQ” (pewnie nie wyczerpałem całej gamy skrótów) odtańczyli tradycyjnego (nowoczesność w parze z tradycją!) studniówkowego poloneza z kolegami i koleżankami tej samej płci. Akcja była dobrowolna, ale tak się złożyło, że nikt nie wyraził obiekcji dla jednopłciowego tańca. Przykro było mi patrzeć na te dzieciaki, wrobione w sytuację, z której nie do końca zdawały sobie sprawę. Za ileś lat ich dzieci i wnuki dokopią się do tych zdjęć i zadadzą parę trudnych pytań. Lecz być może będzie to już wtedy dla nich czymś naturalnym, na co

ciężko pracują dziś zastępy lewicowych inżynierów dusz.

Wśród nich rzecz jasna pracownicy mediów. Na Onecie przeczytałem ostatnio wywiad z osobą prezentującą się jako „transpłciowa”. I to jest ten drugi fakt. Ta osoba (przedstawiona żeńskim imieniem „Edyta”) dała wykład swoich oczekiwań i marzeń. Streszcze je w dwóch punktach: 1. „Moja tożsamość płciowa jest moim przyrodzonym dobrem i nikt nie ma prawa o niej decydować. Płeć powinna być wyznaczana na zasadzie deklaracji. (...)” 2. „To, że ktoś jest „trans” nie znaczy, że musi się cały czas określać w wymiarze jednej płci wynikającej z typowego dla naszej kultury układu binarnego: kobiecość – męskość”.

Słyszycie? Nikt nie ma prawa decydować, czy jestem mężczyzną, czy kobietą. Nikt. Tylko ja. Ja to znaczy kto? No, to zależy kim się w danej chwili czuję: ja-mężczyzna, ja-kobieta, ja-bezpłciowiec. Ja-jedynowładca własnego istnienia. Forpcztą nowego świata, nowego i wspaniałego, chce być oczywiście sztuka, zwłaszcza teatr, który ma ambicje modernizowania świadomości społecznej. I tu nadciąga fakt trzeci – premiera spektaklu „Trump i pole kukurydzy” w bydgoskim teatrze. Paweł Łysak, który tym dziełem wraca po pięciu latach do Bydgoszczy, zainspirował się badaniami niejakiej Moniki Gagliano nad, uwaga, inteligencją kukurydzy i porozumiewaniem się roślin.

„Okazuje się, że one uczą się, komunikują, odczuwają.

Doświadczają czegoś, co możemy nazwać emocjami. Boją się, próbują się bronić” – przekonuje reżyser. „W wizji twórców inicjatywę przejmą kobiety, które swoim działaniem zanegują patriarchalne struktury społeczne, polityczne i gospodarcze. Przenosząc akcent na budowanie relacji – zamiast na rywalizację, na opiekuńczość – zamiast dominację, będą znajdować kolejne powody, by aktywnie uczestniczyć nie w ratowaniu starego świata, ale w budowaniu nowego, bardziej sprawiedliwego” – to już zapowiedź ze strony internetowej teatru.

Trzy fakty, trzy znaki, jedna droga – w takt równościowego poloneza, którego zatańczą nam ludzie dowolnie wybranej płci oraz zrównane z nimi rośliny. Zakładam, że zwierzęta również będą miały dostęp do tego korowodu. Dalszym etapem powinno być przyznanie zwierzętom i roślinom praw przynależnych osobie ludzkiej, więc także do swobodnego oznaczania płci. Niewykluczone, że w postępowej perspektywie znajdują się małżeństwa zawierane nie tylko pomiędzy osobami, ale również przedstawicielami różnych gatunków, a nawet królestw? Polonez tańczony na równych prawach przez człekozwierzorośliny, to wizja całkiem realna. Szaleństwo? A komu jeszcze kilkanaście lat temu śniło się to, co dzieje się na naszych oczach? Samobójczy trans człowieka trwa i nic nie wskazuje na to, by cokolwiek mogło go zatrzymać. ■

**Szanowni Państwo,**

już po raz czwarty mam zaszczyt zaprosić wszystkich Mieszkańców Bydgoszczy i województwa kujawsko-pomorskiego na uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Wraz z Szefem Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, Dowódcą Garnizonu Bydgoszcz gen. dyw. Dariuszem Łukowskim oraz Naczelnikiem Delegatury IPN w Bydgoszczy Edytą Cisewską zachęcam Państwa do udziału w wydarzeniach upamiętniających bohaterów podziemia niepodległościowego.

Zaczynamy już 28 lutego koncertem pod patronatem Posła na Sejm RP Bartosza Kownackiego. Następnego dnia odbędzie się główna część uroczystości.

Wszystkie szczegóły znajdą Państwo poniżej.

28 lutego 2019 r.	1 marca 2019 r.
<b>18.00</b> Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” Koncert Orkiestry Wojskowej w Kinoteatrze Klubu IWSZ ul. Dwernickiego 1  Patronat Posła na Sejm RP Członka Sejmowej Komisji Obrony Narodowej Bartosza Kownackiego	<b>10.00-10.30</b> Odstąpienie tablicy na budynku przy ul. Ks. Ryszarda Markwarta 4  <b>11.00-11.20</b> Uroczystości na cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy ul. Kcyńska 51  <b>12.00-12.45</b> Msza św. w kościele garnizonowym ul. Bernardyńska 2  <b>13.00</b> Uroczystości w Kujawsko-Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim ul. Jagiellońska 3



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych



WOJEWODA  
KUJAWSKO-POMORSKI  
MIKOŁAJ BOGDANOWICZ



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

Bądźmy w te dni razem. Pokażmy, że pamiętamy „Żołnierzy Wyklętych”, którzy nie złożyli broni w obliczu sowieckiej okupacji.

Jeszcze raz serdecznie zapraszam!

Wojewoda Kujawsko-Pomorski  
**Mikołaj Bogdanowicz**



# Zamek bydgoski był symbolem

Po bydgoskim zamku pozostało jedynie ślady w archiwach. Idea jego odbudowy odżywa raz po raz przy różnych okazjach. Opinie są bardzo zróżnicowane, podobnie jak pomysły. „Tygodnik” zebrał głosy z różnych stron w tej debacie, bo tak jak w tytule – uważamy, że był on symbolem dawnej potęgi naszego miasta.

„Zamek bydgoski został wybudowany z inicjatywy króla Kazimierza Wielkiego. Budowa rozpoczęła się krótko przed lokacją miasta, a potrzeba jego ufundowania powstała wraz ze spaleniem przez Krzyżaków w 1330 r. wcześniejszego drewniano-ziemnego grodu kasztelańskiego. Na jego miejscu stanął właśnie ceglany zamek, mający strzec północnej granicy Królestwa Polskiego, głównie przed zagrożeniem krzyżackim. Był on częścią linii umocnień przebiegającej wzdłuż linii Wisły i Noteci” – pisał na naszych łamach dr Krzysztof Osiński.

Niestety, brakuje nam wiedzy, jak dokładnie wyglądała budowla. Doktor Osiński tak ją opisuje: „Zamek bydgoski wybudowano na wzniesieniu, z jednej strony otaczała go Brda, z pozostałych – szeroka fosa. Był on jedną z największych budowli obronnych w tej części kraju”. Gmach zlokalizowany był w rejonie dzisiejszego skrzyżowania

ulic Grodzkiej i Przy Zamczysku. – Na podstawie odkrytych relikwów udało się ustalić, że zamek był mniejszy – o ok. jedną czwartą – niż początkowo sądziliśmy – tłumaczy archeolog Robert Grochowski. Opisuje, że główny budynek zamkowy, o wymiarach ok. 36,5 na 30 metrów, składał się z trzech prostopadłych skrzydeł mieszkalnych otaczających dziedzińce. Każde z nich miało formę masywnego, dwukondygnacyjnego budynku.

Doktor Osiński przypomina, że zachowało się kilka, tylko częściowo pomocnych, wizerunków zamku: najstarszy z nich sporządził prawdopodobnie w 1657 r. szwedzki oficer i inżynier Eryk Jönson Dahlberg. „Zamek na jego miedziorycie wpisany jest w ogólną panoramę miasta, nie stanowi więc głównego motywu obrazu. Kolejny rysunek sporządził w 1661 szwajcarski malarz Johann Rudolf Storn. Jego ilustracja to wykonany piórkiem szkic, niezbyt precyzyjny,

a poprzez to nie do końca wiarygodny jako źródło wiedzy o wyglądzie zamku”.

Zamek od czasów Władysława Warneńczyka zaczął stopniowo podupadać, ale jego los został przypieczętowany w czasie potopu szwedzkiego – wybuch w 1657 r. znacznie uszkodził budowlę, która stopniowo popadała w ruinę. W XIX wieku pozostałości mieszkańcy wykorzystywali do budowy nowych obiektów. „W obliczu takiej sytuacji władze miasta zdecydowały w 1895 r. o całkowitej rozbiórce” – pisze dr Osiński.

Nie przesadzamy, czy zamek powinien zostać odbudowany. Zgadza się jednak ze zdaniem prof. Janusza Kutty, że potrafiliśmy podnieść ze zgliszczy II wojny światowej Gdańsk, Warszawę i Wrocław, a Bydgoszcz wciąż brakuje elementów, które dawałyby świadectwo ciągłości jej historii. ■

Jarosław Kopeć



MATERIAŁY UDOSTĘPNIONE PRZEZ ROBERTA GROCHOWSKIEGO

## Odbudowa tak, ale tylko baszty

– Odtworzenie niewielkiego fragmentu zamku tak, żeby pokazać konstrukcję tej piastowskiej warowni, jest możliwe – ocenia archeolog Robert Grochowski.

– Odbudowa zamku byłaby czymś niezwykle pięknym i bardzo wartościowym dla naszego miasta. Niestety, na skutek rozwoju zabudowy w tym miejscu odbudowa całego kompleksu zamkowego jest na chwilę obecną niemożliwa – nie pozostawia złudzeń archeolog. Kompleks objemował bowiem, poza samą warownią, także fosę i górę – zamek był wyniesiony ok. 10 metrów powyżej ówczesego poziomu terenu. Robert Grochowski dodaje, że odtworzenie fosy i góry zamkowej wymagałoby wyburzenia kilku budynków: BRE banku, seminarium duchownego, hali targowej, budynku Immobile K3, kościoła jezuitów i hotelu Holiday Inn. – Jest to zupełnie nierealne. Życie ma swoje prawa – podsumowuje.

Proponuje jednak inne rozwiązanie – odbudowę częściową. – Możliwe jest odtworzenie fragmentu zamku, ale w takiej formie, która nie będzie kolidować z układem drogowym i ze współczesną zabudową – tłumaczy.

Tym fragmentem miałyby być jedna z narożnych baszt. Odbu-



ANNA KOPEĆ

dowę całej bryły archeolog na ten moment wyklucza – bo dokładnie w tym miejscu, gdzie stała warownia, znajduje się przedszkole.

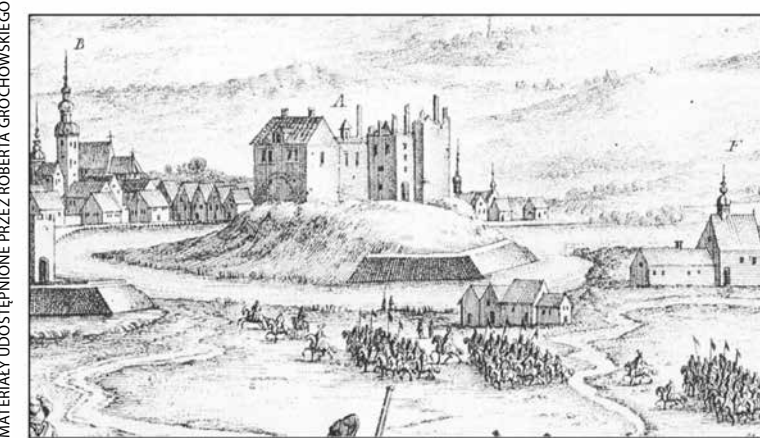
Sprawdzenie, czy w jego rejonie byłaby możliwa odbudowa, wymagałaby gruntownych prac archeologicznych. – Należy pamiętać, że relikty zamku zostały rozebrane w 1895 roku i wcześniej. Tak naprawdę nie wiemy, jaki jest stan fundamentów – tłumaczy.

Jako możliwy od odtworzenia fragment wskazuje ten odsłonięty przez Annę i Wojciecha Siwiaków w 2011 roku (Grodzka/okolice BRE Banku). – Odkopali narożnik zamku, a dwa lata temu – jego

zachodnią krawędź. Wiemy, że te fragmenty były zachowane – relacjonuje archeolog. Sam natomiast prowadził badania na ostatnim relikwie, który występował na mapie z 1895 roku i też został rozebrany.

Jak mówi, poza odtworzeniem fragmentu, które pozwoliłoby pokazać konstrukcję piastowskiej warowni, można pokusić się też o stworzenie makiety z prawdziwego zdarzenia – Pokazującej nie tylko zamek, ale również ukształtowanie góry zamkowej, fosy, i nowożytnych fortyfikacji bastionowych – tłumaczy. Proponuje też stworzenie aplikacji. – To trzecia możliwość, moim zdaniem najbardziej atrakcyjna: wizualizacja, profesjonalnie przygotowany wirtualny model bydgoskiego zamku – mówi. – Kiedy podejmiemy, przesuując smartfon, będziemy mogli wejść do środka, poruszając się, przechodząc przez poszczególne elementy systemu obronnego. To jest najmniej inwazyjne, a zarazem moim zdaniem najbardziej spektakularne. ■

mk



MATERIAŁY UDOSTĘPNIONE PRZEZ ROBERTA GROCHOWSKIEGO



MATERIAŁY UDOSTĘPNIONE PRZEZ ROBERTA GROCHOWSKIEGO

Zamek był wyniesiony ok. 10 metrów powyżej ówczesego poziomu terenu, otoczony fosą



# dawnej potęgi miasta

## To może być budowla inspirowana gotykiem

Istnieje ryzyko, że pozostałości po kazimierzowskim zamku w Bydgoszczy podzielą w przyszłości losy bydgoskiego grodu. Warto dlatego przypominać o istnieniu bydgoskiego zamku, nawet jeśli nie nastąpi jego odbudowa – mówi prof. dr hab. Jacek Woźny, rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w rozmowie z „Tygodnikiem Bydgoskim”.

**Jarosław Kopec:** Z informacji, że to Pan wprowadził do agendy komitetu honorowego Roku Wolności pomysł dyskusję o odbudowie zamku bydgoskiego. Skąd pomysł, aby akurat teraz podjąć debatę na ten temat?

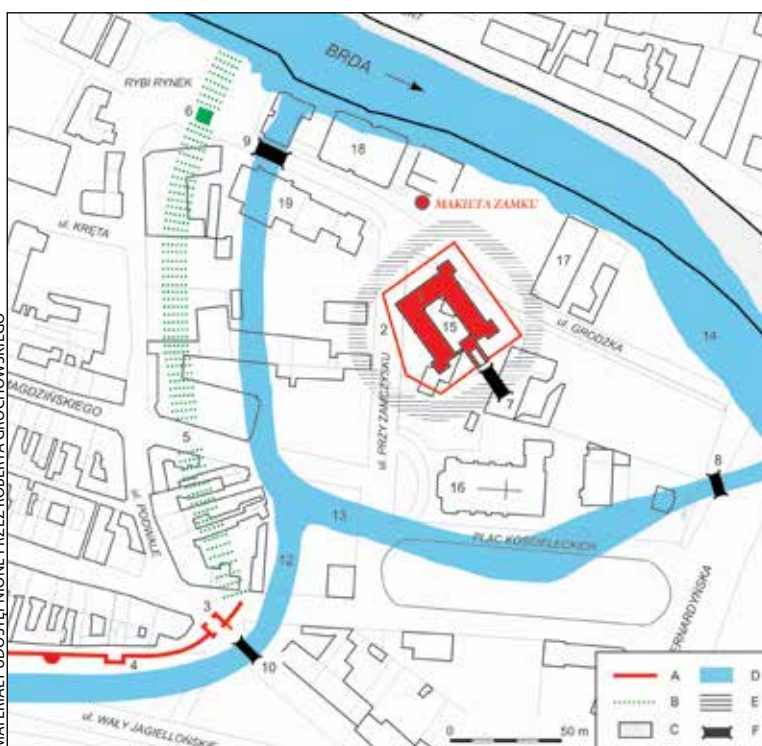
**Prof. dr hab. Jacek Woźny:** Wypowiedź dotycząca odbudowy zamku bydgoskiego pojawiła się w toku dyskusji o odbudowywaniu zabytków architektonicznych Starego Rynku w Bydgoszczy. Na temat ewentualnej odbudowy zamku pozytywnie wypowiedział się wcześniej prof. Wojciech Chudziak z Instytutu Archeologii UMK, po badaniach grodu bydgoskiego i podziemnych relikwów zamku. Na grodzie bydgoskim zbudowany został budynek hotelowy, mimo licznych relikwów drewnianych, które zostały zakonserwowane w IA UMK, lecz brak miejsca na ich ekspozycję w Bydgoszczy. Pod ziemią zachowały się fragmenty murów zamku bydgoskiego wzniesionego przez Kazimierza Wielkiego w połowie XIV wieku. Polski zamek zniszczony został przez Szwedów w 1656 roku i rozebrany przez Niemców w 1895 roku. Bez badań archeologicznych po II wojnie władze PRL-u zbudowały w miejscu zamku przedszkole. Aktualnie w Polsce pojawił się projekt odbudowy zniszczonych warowni kazimierzowskich, takich jak między innymi zamek w Bydgoszczy.

**Blisko siedem stuleci praw miejskich zobowiązuje do szczególnego pielęgnowania historii, ale skoro nie odbudowaliśmy starówki w kształcie sprzed II wojny światowej, jaki sens ma sięganie do zamku o stulecia wcześniej?**

Nowe odkrycia pozwalają wytyczyć zasięg murowanej warowni kazimierzowskiej. Zamek jest najstarszym podziemnym reliktem przeszłości Bydgoszczy, bezpośrednio poprzedzającym założenie miasta. Ulice Starego Miasta w Bydgoszczy odpowiadają przebiegowi traktów przedwojennych. W sferze dyskusji pozostaje odbudowa zachodniej części Starego Rynku, przy czym zapewne nie powróci tam dawna funkcja kościoła jezuitów ani Muzeum Miejskiego. Ponieważ nie podnoszono sensu utrwalenia pamięci o grodzie bydgoskim, dziś nie pozostał po nim



ANNA KOPEC



MATERIAŁY UDOSTĘPNIŁ PRZEZ ROBERTA GROCHOWSKIEGO

ślad. Istnieje ryzyko, że pozostałości po kazimierzowskim zamku w Bydgoszczy podzielą w przyszłości losy bydgoskiego grodu. Warto dlatego przypominać o istnieniu bydgoskiego zamku, nawet jeśli nie nastąpi jego odbudowa.

**Dla środowiska uniwersyteckiego w Bydgoszczy byłaby to szansa na poszerzenie zakresu badań, np. historycznych?**

Przede wszystkim byłaby to szansa dla bydgoszczan poszukujących miejsc kulturotwórczych w przestrzeni miejskiej, pozwalających na zwiedzanie, dyskusowanie, poznanie, a być może odpoczynek w miejscu podobnym do „Węgliszka”. Środowisko akademickie Bydgoszczy może wnieść wkład w projektowanie, zagospodarowanie i wykorzystanie oryginalnego obiektu, nawiązującego do staropolskiej przeszłości miasta.

**Poznać taką rekonstrukcję zrobił i nie jest uważana za atrakcję?**

Poznań dysponuje imponującą liczbą zabytków oraz miejsc o kulturotwórczym charakterze. W Bydgoszczy jest ich mniej (Salon Hoffman przy KPCK czy siedziba MCK przy ul. Marcinkowskiego). Rolę przestrzeni spotkań artystycznych pełni w Bydgoszczy WBP przy Starym Rynku, Biblioteka Główna UKW czy Hotel Bohema. Zniknął „Węgliszek”. Atrakcyjność zrekonstruowanego według współczesnych reguł urbanistycznych zamku może wynikać z jego roli współczesnego centrum kultury, a jednocześnie pamięci o staropolskiej Bydgoszczy.

**Dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej pokazała w Internecie mapę geodezyjną z nałożoną ryciną zamku i prawdopodobną lokalizacją. Był on jedną z największych budowli obronnych w tej części kraju. Jest miejsce na zamek we współczesnej Bydgoszczy?**

W Bydgoszczy ubywa relikwów najstarszej zabudowy, lub pozostają one ukryte pod wyremontowanymi obiektami (relikty murów miejskich, piwnice staropolskich kamienic, ratusz, gród i wiele innych stanowisk archeologicznych). Rolą odbudowywanych lub rewii-

talizowanych zabytków jest umożliwienie kontaktu z przeszłością współczesnymi technikami projekcyjnymi i ekspozycyjnymi. Podobne przedsięwzięcia dotyczące zamków realizowane są w innych miejscach Polski i nie tylko. Na Pomorzu dotyczą jednak głównie warowni krzyżackich (Świecie, Człuchów, Radzyń Chełmiński i inne).

**Dzięki badaniom archeologicznym wiemy dość dokładnie, jaka była lokalizacja zamku oraz jego obrys. Niestety, nie możemy tego samego powiedzieć o jego kształcie. Historycy i archeolodzy jedynie spekulują, jak on mógł wyglądać. Odbudowa to byłaby raczej dość dowolna wariacja na temat tamtego zamku, na wierną rekonstrukcję chyba nie ma dość danych?**

Forma możliwa jest do pogodzenia ze źródłami ikonograficznymi, przekazami pisanimi oraz współczesnymi koncepcjami konserwatorskimi i architektonicznymi. Nie powinna to być realistyczna rekonstrukcja architektury gotyckiej, lecz inspirowana tym stylem budowla o nowoczesnej bryle, jak np. Teatr Szekspirowski w Gdańsku.

**Czy w związku z tym konieczna byłaby przebudowa tej części miasta, gdzie z jednej strony mamy nowoczesny hotel i bank, a z drugiej kościół jezuitów pw. św. Andrzeja Boboli przy obecnym placu Kościelnych?**

Pomiędzy tym obiektami praktycznie nie zauważamy przechodniów wędrujących nad Brdą. Są to miejsca docelowe o ścisłych funkcjach użytkowych. Jedynie bank zbudowany został w nawiązaniu do tradycji bydgoskich spichrzy. Pozostałe, włącznie z nowym biurowcem przy placu Kościelnych, odbiegają od dziedzictwa staropolskiej Bydgoszczy.

**Jaką funkcję miałby ten zrekonstruowany zamek pełnić?**

Potencjalne funkcje o charakterze kulturotwórczej przestrzeni spotkań, wypełnionej ekspozycjami muzealnymi i artystycznymi, wydarzeniami muzycznymi, literackimi, teatralnymi i innymi, ożywiający tę część miasta nad Brdą. ■



# Architekt: Odzwierciedlić obecność zamku w Bydgoszczy

**Chciałbym dać nowe tchnienie średniowiecznej historii Bydgoszczy – mówi „Tygodnikowi” architekt Marcin Sajdak z pracowni „Archigeum”. – Mogłoby temu służyć uczytelnienie zarysu kazimierzowskiego zamku w jego pierwotnej lokalizacji.**

Marcin Sajdak urodził się w Bydgoszczy. Ukończył Technikum Kolejowe. – Mój rocznik kończył 50-letnią historię tej szkoły – wyznaje z żalem. – Była symbolem w tej części miasta.

Już wtedy, w szkole średniej zapalał zapałami do średniowiecznej architektury ówczesnych twierdz i zbrojowni. Szczególnym zainteresowaniem obdarzył krzyżackie zamki. – Zanim podjąłem studia architektoniczne rekonstruowałem te doskonale w swojej prostocie i dopracowane w każdym szczególe architektonicznym budowlę – wyznaje.

Swoje prace wykonywał w technologii 3D. – Opierałem się na ogólnodostępnych źródłach – mówi. Jego wzorem był Konrad Steinbrecht, niemiecki konserwator zabytków i wieloletni opiekun zamku w Malborku na przełomie XIX i XX wieku. Publikacje rycin krzyżackich zamków, autorstwa Steinbrechta, były dla Sajdaka inspiracją do tworzenia rekonstrukcji. – Są dostępne nawet w naszej bydgoskiej miejskiej bibliotece – mówi.

Na podstawie tych prac architekt odtworzył zamki ze Starogrodu, Radzyna Chełmińskiego, Papowa Biskupiego. – W przygotowaniu mam zamek w Świeciu – wyznaje.



ARCHIWUM  
Marcin Sajdak w toruńskim Forcie XIV

Zamki krzyżackie w większości to proste w budowie, geometryczne czworoboki z dziedzińcem. Ale dopracowane pod względem architektonicznym i obronnym.

Sajdak zdaje sobie sprawę, że dokumentacja Steinbrechta nie jest doskonała. – Archeologowie na podstawie wykopalisk już podważali wygląd zamku w Radzynie – relacjonuje.

Dlatego też ostrożnie podchodzi do odbudowy zamku bydgoskiego.

– Nie ma żadnych wiarygodnych źródeł, na podstawie których można zrekonstruować budowlę – mówi. – Zgłębiałem wiedzę w dostępnych publikacjach. Niestety, brakuje źródeł z najnowszych badań.

Mimo to w czasie studiów podjął próbę. – Zrobiłem nowoczesną bryłę wpisana w zarys dziedzińca – opowiada. – Opierałem się oczywiście na szkicach Erika Dahlberga. To był nowoczesny budynek studialny.

Ponieważ nie ma żadnych wiarygodnych źródeł, które wskazywałyby na pierwotny wygląd zamku, Sajdak nie jest zwolennikiem odbudowy zamku w jego pierwotnej funkcji. – Na osi wjazdu do bramy głównej znajduje się minitacja benzynowa – mówi. – Poza tym jest kościół, a i otoczenie tej części miasta nie jest w pełni do odtworzenia.

Architekt uważa jednak, że można „uczytelniać zarys zamku w jego

pierwotnej lokalizacji”. – Jestem za tym, żeby odzwierciedlić jego obecność w Bydgoszczy – mówi. Jego zdaniem miejsce jest, bo budynek przedszkola w ogóle nie pasuje do okolicznej zabudowy.

Ewentualną odbudowę powinny poprzedzić badania archeologiczne. – Powinniśmy się dowiedzieć, czy są np. ślady po piwnicach – mówi. – Tak, żeby nową kubaturę osadzić w średniowiecznych pozostałościach.

Architekt podkreśla, że „Bydgoszcz i jej historia jest mu bardzo bliska, zwłaszcza architektura”. – Warto te ślady średniowieczne uwypuklać, a zamek i mury obronne są najważniejszym symbolem tamtych czasów – podkreśla. Oczywiście zdaje sobie sprawę, że nową ekspozycję zamku należy wpisać w istniejący układ ulic. – To wymaga ścisłej współpracy z miastem – mówi. – Ulica Przy Zamczysku od Grodzkiej do placu Kościeleckich przestałaby istnieć jako ciąg komunikacyjny. Zamek musiałby mieć jakiś oddech, takie przedpole.

Inna sprawa jest, jaką funkcję miałby mieć nowy budynek. – Widzę w nim miejsce na warsztaty historyczne, podobnie jak w Malborku, gdzie można pokazywać bogactwo średniowiecznego rzemiosła – mówi Sajdak. ■ **not. jk**

## Zamiast zamku, ocalmy kamienice

**Jedna uratowana przed degradacją autentyczna kamienica, jest dla mnie więcej warta niż najpiękniej zbudowana atrapa zamku – pisze na Facebooku Anna Rembowicz-Dziękciowska, dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej.**

Nie chcę zamku na Starym Mieście w Bydgoszczy. Nie chcę budowy atrapy. O klimacie miasta, o jego historii najlepiej świadczy to, co autentyczne, prawdziwe, dlatego tak cenię przedwojenne kamienice. Powojenna polityka mieszkaniowa nastawiona była na ich maksymalną eksploatację (aż do ich fizycznego unicestwienia). Właściciele kamienic nie mieli żadnych praw, nie mogli wynajmować mieszkań, nie mogli ustalać wysokości czynszów, które dałyby możliwość utrzymania kamienic we właściwym stanie technicznym. Decyzję, kto będzie mieszkał w kamienicy i ile będzie

za to płacił, podejmowała ówczesna socjalistyczna władza, która hojnie dysponowała cudzym majątkiem. Właściciele kamienic mieli za to nakazy, wezwania, obowiązki: opłacania podatków i rachunków, utrzymywania kamienicy w czystości, odgarniania śniegu... W imię tzw. „sprawiedliwości społecznej” i upokarzania tzw. „kamieniczników”, przedwojennym właścicielom kamienic, którym odebrano prawo korzystania z własnego majątku, nie przysługiwała żadna rekompensata/emerytura. Dobrze, jeśli mieli dzieci, które mogły zapewnić im byt.

Tym sposobem, wielu właścicieli kamienic, których nie stać



ANNA KOPEC

było na ich dalsze utrzymywanie, rzekało się lub porzucało własne nieruchomości. Przez te trwające przeszło 60 lat regulacje, kamienice popadały w ruinę. Trzeba je

pilnie ratować, zanim się zawalą, dlatego priorytetem powinna być kontynuacja ich remontów. Od 2011 roku bydgoskie kamienice powoli odzyskują blask. Kwartał po kwartale obejmujemy planami Śródmieście, po to, by je ocalić, przyspieszyć remonty, zachować detal, stolarkę, przywrócić dawną świetność. To jest nasze dziedzictwo, to powinno być priorytetem, a nie budowa pseudośredniowiecznych zamków. Wystarczy przejść się ulicami Śniadeckich, Pomorską, Sienkiewicza, Lipową, Chrobrego, Kwiatową... (można długo wymieniać), żeby zobaczyć, jak wiele jeszcze jest do zrobienia.

Autentyczna tkanka miasta woła o ratunek. Potrzeba na to ogromnych pieniędzy. Jedna uratowana przed degradacją autentyczna kamienica (z całą jej historią, detałem, duszą i przede wszystkim ludźmi którzy w niej mieszkają), jest dla mnie więcej warta niż najpiękniej zbudowana atrapa zamku. Stąd prośba do polityków i decydentów: nie budujcie nam w miastach średniowiecznych zamków, tylko pomóżcie ocalić tę ceną zabudowę, która jest autentyczna, która świadczy o naszej historii, która przetrwała II wojnę światową i lata rządów tak niechętniej własności prywatnej PZPR. ■

# „Enea dla pokoleń. Wspólnie o bezpieczeństwie” na III Forum Seniora

**Już 5 marca w Bydgoszczy odbędzie się spotkanie z mieszkańcami w ramach programu „Enea dla pokoleń. Wspólnie o bezpieczeństwie”. To działanie zaprojektowane z myślą o seniorach, którzy w czasie warsztatów będą rozmawiać o bezpieczeństwie. Wydarzenie odbędzie się w ramach III Forum Seniora w Bydgoskim Centrum Targowo-Wystawienniczym.**

Akcja skierowana jest do rodzin wielopokoleniowych, w których najstarsze pokolenie odgrywa bardzo ważną rolę, m.in. poprzez angażowanie się w codzienne życie rodzinne i aktywny udział w opiece oraz wychowywaniu wnuków lub prawnuków. Jej celem jest edukacja, kształtowanie świadomości konsumenckiej i wsparcie ochrony przeciwpożarowej w gospodarstwach domowych. Podczas spotkań przekazywane są informacje o tym, jak poruszać się w gąszczu zapisów umów handlowych, jak zachować się w czasie spotkania z odwiedzającym dom przedstawicielem handlowym i jakie praktyki stosują nieuczciwi sprzedawcy. Program organizują wspólnie: Fundacja Enea, Państwowa Straż Pożarna oraz Stowarzyszenie My50+.

– Chcemy być blisko naszych Klientów i wspierać ich w różnych dziedzinach życia. Mamy świadomość, że działalność Grupy Enea – producenta, dystrybutora i sprzedawcy energii – ma wpływ na środowisko i społeczeństwo, w którym wszyscy funkcjonujemy. Dlatego tak ważne jest dla nas bezpieczeństwo i to o nim chcemy rozmawiać w czasie warsztatów, na które serdecznie zapraszam – mówi Sławomir Krenczyk, prezes Fundacji Enea.

Uczestnicy spotkań dowiedzą się ponadto, jak reagować na nagłe wyłączenia prądu, które mogą się pojawić np. w wyniku gwałtownych zjawisk pogodowych i co robić, gdy w domu pojawi się ogień. Omawiane będą również działania prewencyjne związane z zatruciami tlenkiem węgla (czadem) oraz zasady udzielania pierwszej pomocy. Każdy otrzyma specjalnie przygotowany poradnik, składający się z dwóch części: pierwsza dotyczy bezpieczeństwa konsumpcyjnego, druga ochrony przeciwpożarowej.

– Jesteśmy przekonani, że spotkanie przyczyni się do wzrostu świadomości konsumenckiej i bezpieczeństwa seniorów oraz ich rodzin. Nasz wspólny projekt pełni jeszcze inną, ważną funkcję: ma nie tylko uczyć i utrwalać

dobre nawyki, ale też integrować międzypokoleniowo – podkreśla Anna Dolska, prezes Stowarzyszenia My50+.

To już druga edycja projektu. Tylko w ubiegłym roku odbyło się kilkanaście spotkań z Seniorami w różnych gminach z terenu działania Grupy Enea i wszędzie spotykały się one z dużym zainteresowaniem.

Projekt uzyskał honorowy patronat ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego oraz wojewodów: wielkopolskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego; komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej oraz Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu. ■



## Enea dla pokoleń Wspólnie o bezpieczeństwie

### Zapraszamy

wszystkich gości III Forum Seniora  
do uczestniczenia w spotkaniu

„Enea dla pokoleń. Wspólnie o bezpieczeństwie”!

5 marca (wtorek), godz. 11.30–12.15,  
Bydgoskie Centrum Targowo-Wystawiennicze.

Spotkanie poprowadzi  
**Jerzy Piasny,**

dziennikarz Polskiego Radia Poznań.



# Z Bydgoszczą zawarłem małżeństwo

– Odtworzyliśmy Warszawę, Gdańsk, Wrocław i wiele innych mniejszych miast. A w Bydgoszczy mamy tylko pojedyncze obiekty do odbudowy i biedzimy się z tym półwiecze – mówi w rozmowie z „Tygodnikiem Bydgoskim” Janusz Kutta, prof. nadzw. KPSW, historyk-archiwista. W styczniu otrzymał tytuł „Bydgoszczanin roku”.

**Marta Kocoń: Znów zrobiło się głośniejsze o odbudowie zamku bydgoskiego. Jako historyk, popiera Pan ten pomysł?**

**Janusz Kutta:** Zamek Bydgoski wpisuje się w krajobraz historyczny, wiąże się z lokacją miasta, jego pozycją w Królestwie Polskim, bo była to budowla niewątpliwie ważna z wojskowego punktu widzenia. Argument natury historycznej przemawiałby za tym, żeby w miarę możliwości takie zabytki odtwarzać. Ale jest też druga sprawa: czy można połączyć to z drugim planem, który od wielu lat przecież jest rozważany, mianowicie – zachodnią pierzeją? Jak można to rozegrać, skoro, bądźmy szczerzy – jedno i drugie wiąże się z niemałymi kosztami? Nie wiem, czy budżet miasta, środki unijne czy z budżetu centralnego na to pozwolą – bo to nie jest tania inwestycja. Poza tym myślę, że to, czy zamek należałoby odbudowywać, jednak powinno zależeć nie od historyków, nie od dobrej woli bydgoszczan, tylko od starannego przekalkulowania tej operacji.

W tej chwili w odniesieniu do odbudowy zamku bydgoskiego nie mam jednoznacznej opinii, trudno mi zająć stanowisko.

**Idealnie byłoby, gdybyśmy mogli nie pytać, co odbudować, tylko w jakiej kolejności: zachodnią pierzeję, teatr, zamek...**

Właśnie, i tu na pewno zdania będą się różniły. Każdy z tych obiektów zasługuje niewątpliwie na rozpatrzenie i podjęcie konkretnych działań. Najbardziej zaawansowane były plany dotyczące pierzei zachodniej, która przywróciłaby pierwotny kształt rynku, miejsca, które właściwie w każdym mieście stanowi punkt centralny. Na naszym Starym Rynku usytuowany był ratusz, tu była siedziba Rady Miasta i jej organu wykonawczego w postaci magistratu. To było centrum, serce miasta, tu zapadały decyzje. Mając przed oczami to, jak bydgoski rynek wyglądał, widzimy, że pierzeja zachodnia z pozostałymi kamienicami tworzy pewną zamkniętą całość, to, co ja nazwałem charakterystycznym krajobrazem miasta.

Tak się złożyło, że za ścianą zachodnią także znajdowały się obiekty miejskie. Mam tu na myśli m.in. kolegium jezuickie (dzisiejszy ratusz – przyp. red.), na które widok odsłoniły wyburzenia z czasów II wojny światowej. Dziś oswoiliśmy się z tym

widokiem, młodemu bydgoszczaninowi wydaje się, że tak było zawsze – jest perspektywa, a obiekt po remoncie ładnie wygląda...

Rozważając zagadnienie pierzei zachodniej, patrzymy na to, co dokonuje się w międzyczasie: kończy się remont Starego Rynku, całej nawierzchni. Jeśli podejmiemy decyzję, żeby budować, to powiemy, że coś tu nie do końca zostało przemyślane. Zachodzą zmiany, w związku z czym projekt nabiera innego wymiaru. Jeśli chodzi o pierzeję, z historycznego punktu widzenia – tak, byłoby to odtworzenie dawnego centrum miasta, za czym pisałem się od początku i za czym jestem. Z drugiej strony były podejmowane inne decyzje, które każą do tej sprawy wrócić, żeby fachowcy rozważyli raz jeszcze wszystkie za i przeciw. Obowiązuje nas także gospodarność. „Dokonano zmiany nawierzchni na Starym Rynku, niewielka sprawa, nie tak dużo to kosztowało” – tak nie można, jeśli się coś planuje, trzeba to szanować.

**A ostatni z obiektów „do odbudowy”?**

Bardzo do mnie przemawia – piękny, nowoczesny teatr, na miarę dużego miasta, z nowoczesnymi rozwiązaniami wewnętrznymi, który w moim przekonaniu zupełnie nie zasługiwał na rozebranie. Nie waham się powiedzieć, że był to fatalny błąd ówczesnych władz. Były miejsca bardziej zniszczone, które później odbudowywano, ale w 1945 r. obiekty kojarzące się z Niemcami były poza dyskusją. „Zbudowane przez Niemców, którzy tyle nam wyrządzili krzywd, my będziemy to odbudowywać?” Z tego zrodziło się nieszczęście: decyzję podjęli ludzie, którzy Bydgoszczy nie czuli, którzy przyszli z zewnątrz.

Powinna była liczyć się architektura, miejsce, w którym ten piękny teatr stał. A my dziś myślimy o tym, że taki piękny obiekt by nam się przydał... Myślę, że środki, które przeznaczono na zbudowanie nowego teatru, wystarczyłyby na remont, odbudowanie starego. Jako niefachowiec – nie jestem architektem ani inżynierem budownictwa, mnie interesuje historyczny krajobraz – mogę powiedzieć: to było piękne, warto by to odbudować.

**Żeby któryś z tych budynków odtworzyć, potrzeba zdecydowanej inicjatywy, a potem – kampanii społecznej.**

Musimy jako mieszkańcy tego miasta rozważyć różne rzeczy, to wymaga decyzji. Po 1945 roku Bydgoszcz i tak była w szczęśliwej sytuacji, bo nie została dotknięta zniszczeniami, jak wiele innych miast. Do dziś mam przed oczami obraz ruin w Gdańsku. To samo dotyczy Wrocławia. I podziwiam, ile my w tamtej biedzie potrafiłmy zrobić. Na coś takiego nie zdobyły się bogate europejskie państwa, a my odtworzyliśmy i Warszawę, i Gdańsk, i Wrocław, i wiele innych, nawet naszego regionu, mniejszych miast.

**Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, że Gdańsk, na który patrzymy, to nie jest oryginał...**

To samo Warszawa. Chodzę po Rynku Starego Miasta w Warszawie – ale to nie jest „to”, Długi Targ w Gdańsku – podobnie. I to wszystko w latach, gdy rzeczywiście była bieda, zrobiono w krótkim czasie. A w Bydgoszczy mamy tylko takie pojedyncze obiekty i biedzimy się z tym półwiecze.

Mnie jednak łatwo wymądrzać się na różne tematy, ale gdybym zasiadł na fotelu prezydenckim, musiałbym ważyć różne rzeczy. Jak już mówiłem pierzeja zachodnia – tak, ale mamy już całą infrastrukturę na Starym Rynku.

**Mówił Pan o dawnym ratuszu. Często pierzeja kojarzy się wyłącznie z kościołem, a to przecież była cała ściana zabudowy.**

Tak, zamykała od zachodu tę miejską architekturę. Ładny jest nasz rynek, patrząc na podretuszowane kamienice, widać, że to było miasto z prawdziwego zdarzenia. Bydgoszcz była zamożna, XVI wiek to okres, kiedy osiągnęła apogeum rozwoju. Rewolucja cen na zachodzie Europy, zboże było cennym artykułem, więc na Zachód szły łaszy (3000–3840 dm sześć. – przyp. red.) polskiego zboża. Co miało potem inne konsekwencje, bo Zachód poszedł w kierunku uprzemysłowienia, a my tkwieliśmy w rolnictwie. To jest cały urok historycznego spojrzenia.

Oczywiście, jak Pani wspomniała, jeżeli mówimy o pierzei zachodniej, to również o pięknym jezuickim kościele, zbudowanym przez znakomitych architektów, także duchownych. To kolejny problem. Katedra, a w pobliżu duży kościół – przy odtworzeniu zachowamy architektoniczny kształt, ale co będzie w środku? Problemów co niemiara. Klóć się we mnie dwie

” Uczniowie nie potrafią tego ładnie powiedzieć, ale słowa Bydgoszcz, bydgoszczanin, to nie są dla nich puste określenia. Złoszczę się na starsze pokolenie, że są zasiedzali w Bydgoszczy, a o tym mieście niewiele wiedzą

” Rozebranie Teatru Miejskiego było fatalnym błędem ówczesnych władz. Inne bardziej zniszczone budynki odbudowywano, ale w 1945 r. obiekty kojarzące się z Niemcami były poza dyskusją



# z rozsądku

przeciwstawne siły. Historycznie tak, pasuje mi to: (rynek i okolice) to była cała Bydgoszcz, przecież to nie było miasto z dzisiejszymi osiedlami. Tu wszystko się koncentrowało, więc to odtwarzam. Z drugiej strony, minęły wieki, a wszystko to wymaga środków.

## Ma Pan swoje wyobrażenie tego, co miałyby znaleźć się w środku? Miałby pozostać charakter świątynny?

Jako obiekt sakralny – nie sądzę. Jest katedra, w pobliżu inne świątynie. Sądzę, że to wystarczy.

To ważne zagadnienie, zdaniem wielu osób powinien być to przede wszystkim obiekt sakralny, ale z pewnych rzeczy trzeba zrezygnować. Nikt nie chciałby przecież, żeby przy Starym Rynku odtwarzać kamienicę, w której początek miało Muzeum Miejskie, skoro zrobiono piękny muzealny obszar na Wyspie Młyńskiej. Owszem, architektonicznie odtworzyć – tak, ale to, co w środku, może być nowoczesne, z elektroniką wielkiego formatu.

## Skoro jesteśmy już przy tym, co uatrakcyjnia, przyciąga – jak wykorzystać potencjał bydgoskiego skarbu?

Skarb to okazja, żeby przyrzeć się Bydgoszczy w pewnych okresach jej dziejów. Skoro znalazł się taki skarb, to powinno dawać ludziom do myślenia, że mieszcianie bydgoscy dobrze gospodarowali, gromadzili złoto, kosztowności. To można pięknie nagłaśniać i przypominać, umieszczać to w czasie. XV–XVI wiek to czas rozwoju, Bydgoszcz się bogaci, mieszcianie są zamożni, choć dzielą się na patrycjuszy i plebejuszy. Przy okazji mogą wspomnieć, że to miasto było otwarte, mieszkali tu Niemcy, Szkoci, później Francuzi, Włosi, którzy dobrze się tu czuli. To miasto historycznie znaczyło. Potem przyszedł XVIII wiek, ogromne wyludnienie, proszę zauważyć – po wojnie północnej Bydgoszcz miała około tysiąca mieszkańców. Wręcz niewyobrażalna historia...

Co do skarbu, swoje powiedzą też numizmatycy: była tu mennica, bito dukaty. Jak to nagłaśniać? W przewodnikach, oprowadzając turystów, pisząc artykuły, fotografując, bo dziś nie tyle słowo, ile obraz przemawia. Tu nasze Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy ma swój mocny wkład. Organizowane są wycieczki, spotkania – ludzie wbrew pozorom są chłonni, przychodzą, wsłuchują się, to także składa się na naszą bydgoską tożsamość – nie mówię o jakimś tam mieście, tylko swoim.

## Rozwój, później wyludnienie, zabory, miasto było zniemczone...

## To do dziś ma konsekwencje dla naszej tożsamości? Bydgoszcz ma tożsamość?

Myślę, że z tą tożsamością nie jest tak źle, jak niektórzy starają się ukazać. Dla sporej części bydgoszczan to jest „moje miasto”. Wielokrotnie podkreślałam, że urodziłem się i najlepsze lata mojej młodości wiązałem się z Toruniem, bo to moje rodzinne miasto. Ale jestem bydgoszczaninem z wyboru. To moje miasto, tu urodziły się moje dzieci, tu kilkadziesiąt lat pracuję. Dotykamy bardzo złożonej sprawy: miłości abstrakcyjnej i miłości opartej na realiach. Kiedyś nazywano to małżeństwem z rozsądku: wielka miłość prysnęła, bo coś nie pasowało, a z rozsądkiem potrafią różne burze przetrwać. Ja na moje miasto też tak patrzę – wybrałem je sobie. A jeśli wybrałem, to na gadaaniu rzecz nie może się skończyć, to muszę coś od siebie dla mojego miasta dać, coś zrobić, dobrze o nim mówić.

Mam kontakty z uczniami, także ze szkół podstawowych. Może nie potrafią tego ładnie powiedzieć, ale słowa Bydgoszcz, bydgoszczanin, to nie są dla nich puste określenia. Złoszczę się na starsze pokolenie, że są zasiedziali w Bydgoszczy, a o tym mieście niewiele wiedzą. To szkoła tylko winna, a nie ma domu, książek?

Ale kiedy odbywają jakieś spotkania, promocje książek, to bydgoszczanie chodzą, zadają pytania... Utożsamiają się ze swoim miastem. Chcą je poznać.

A czy miasto było zniemczone... Mam na to swoją odrębną teorię.

## To znaczy?

Wiąże się to akurat ze stuleciem powrotu Bydgoszczy do Rzeczypospolitej, do którego czynione są przygotowania. Mówiono i pisano, że Polaków w Bydgoszczy było 18–20 procent. Nieprawda! Tych polskich bydgoszczan było znacznie więcej, tylko oni, żyjąc pod za-

borami, z różnych powodów – nie rozgrzeszami – np. bali się, że pracodawca wyrzuci, a mieli r o d z i n ę – podawali w statystyce „Nie-

mieć”. I tak zrobiło się 18–20 procent. A nastąpiła Polska. Weszło wojsko polskie, entuzjastyczne przyjęcie, zapewnienie żołnierzom kwaterek, wyżywienia, polskość wybuchała. I to było tylko te 20 procent, przy takim manifestacyjnym podejściu do sprawy? To, że miasto było zniemczone, to prawda, ale była też ta mocna polska substancja, która później także dawała o sobie znać.

Losy tak się potoczyły, że po II wojnie światowej część Niemców dobrowolnie, część zgodnie z prawem międzynarodowym musiała Bydgoszcz opuścić. Ale wcale nie dziwię się, że uważają, że to ich miasto. Rozmawiałem z Niemcami w Wilhelmshaven, gdzie było towarzystwo „Brombergerer” – byli tu zasiedziali od pokoleń, to nie byli nazistowscy mordercy, którzy czynili tu straszliwe spustoszenie. Ci zasiedziali od pokoleń pytali, czy przy takiej ulicy jest jeszcze taka kamienica... „Jest, bo nie zdążyliście jej zburzyć”.

## Tych dobrych Niemców też często spotykał zły los...

Oczywiście, tak jest w przypadku burz dziejowych. Co nie zmienia istoty rzeczy, że Niemiec, Polak, przedstawiciel innej nacji – jest jeszcze ktoś taki, kto się nazywa „dobry człowiek”. A że nieraz i tych dobrych zły los spotyka – taka jest rzeczywistość.

A Bydgoszcz jest dla historyka, socjologa, psychologa dobrym obiektem do różnego rodzaju badań. Z ciekawą przeszłością, świetnie usytuowane – proszę znaleźć drugie takie miasto, które jest ze wszystkich stron otoczone zielenią. Tak jest już od średniowiecza, co znajdujemy w źródłach, a bydgoszczanie nie zwracają na to uwagi. Poza tym, to moja prywatna teoria, wszystkie miasta, które leżą nad rzekami, mają w sobie „coś”, dodają coś do rozwoju miasta.

## Wskazałby Pan jakieś bydgoskie perełki, przemysłowe czy inne, które jeszcze czekają na odkrycie?

Być może trzeba by nagłośnić niektóre kamieniczki, przypomnieć przemysłowców bydgoskich, częś-

ciej pisać, mówić, żeby nie zacieraly się w pamięci. Towarzystwo (TMMB – przyp. red.) to robi – ludzie chodzą, oglądają. Te miejsca trzeba upamiętniać tabliczkami, bo to się czyta.

Przykładowo siedziba Polskiego Radia PiK – kamienica przemysłowca, w okresie wojny siedzibę mają tu gestapo i inne służby bezpieczeństwa, co wiąże się z torturami, nieszczęściami itd. – a dzisiaj radio, które ma dobrą opinię, rangę. Stoję sobie na przystanku, pojęcia nie mam – a poczytam.

Patrząc kamienica na rogu Chodkiewicza – tu urzędował pierwszy komisaryczny prezydent Bydgoszczy Jan Maciaszek, tu przyjmował Józefa Piłsudskiego – i Bydgoszcz zaczyna żyć. To nie jest jakaś zapadła dziura, tu zatrzymywały się pierwsze postacie Rzeczypospolitej.

Chodzi o to, żeby ludzie chcieli się tym trochę bardziej zajmować. Szkoła i dom mają tu dużą rolę do odegrania.

## Za mniej niż rok Bydgoszcz będzie świętować stulecie powrotu do Macierzy. Co zrobić, żeby tę rocznicę godnie uczcić?

Swój plan w materii związanej z obchodami ma miasto. Ja popatrzę na to od strony uczelni: uniwersytet organizuje konferencje poświęcone powrotowi Bydgoszczy do Rzeczypospolitej, ale na szerszym tle. Na KPSW odbędzie się cykl wykładów, które będą przybliżały bydgoszczan do 20 stycznia 1920 roku. Mamy w tym zakresie pewne doświadczenia, bo na stulecie odzyskania niepodległości był cykl wykładów poświęconych tej problematyce, z udziałem ludzi nauki spoza uczelni. Trwały dyskusje, nieraz bardzo długie. Tym razem będzie podobnie, żeby rok 1920 był datą, która mocno zakorzeni się w pamięci. ■

*prof. nadzw. KPSW,  
dr hab. Janusz Kutta  
– historyk–archiwista,  
długoletni dyrektor Archiwum  
Państwowego w Bydgoszczy.*

*Autor publikacji  
z historii nowożytnej i najnowszej  
oraz historii administracji  
Pomorza i Wielkopolski.  
Należy do Towarzystwa  
Naukowego Toruńskiego,  
Bydgoskiego Towarzystwa  
Naukowego.  
Jest członkiem Społecznego  
Komitetu Rekonstrukcji Zachodniej  
Pierzei Starego Rynku  
im. Andrzeja Szwalbego.  
W styczniu 2019 r. otrzymał tytuł  
„Bydgoszczanin roku”.*



ANNA KOPEC



# Symbol niezłomności i patriotyzmu

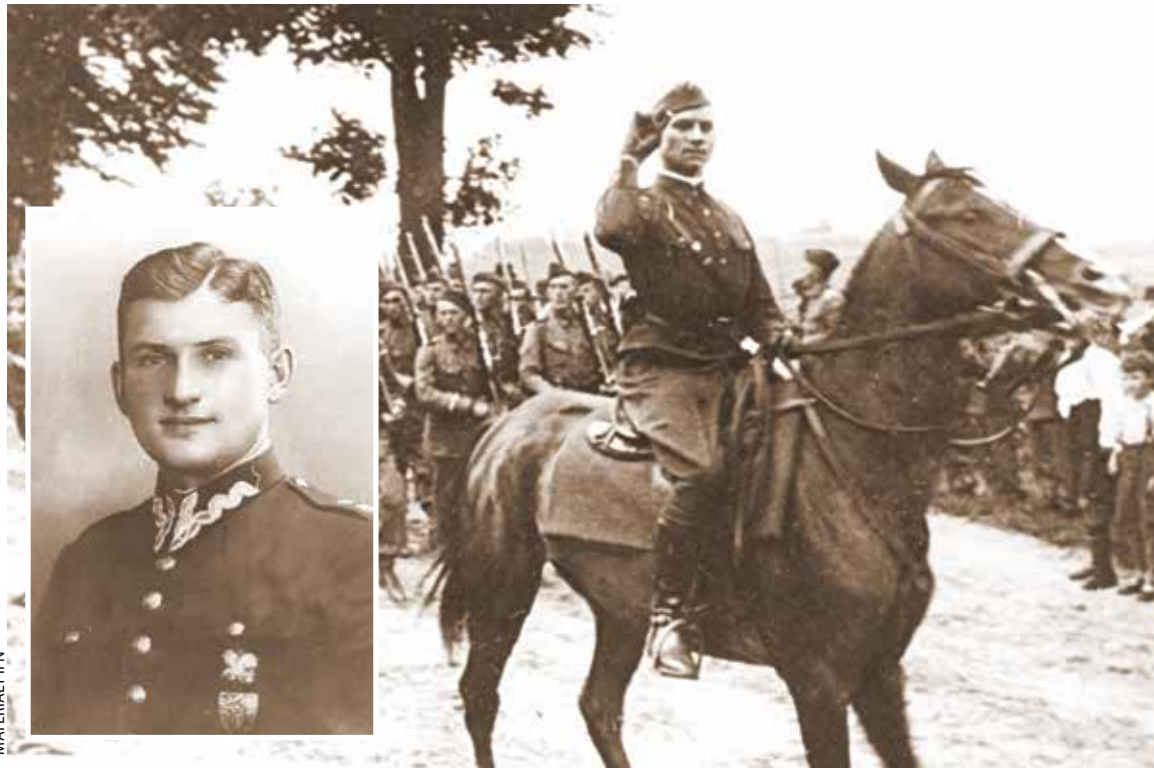
**Nie wszyscy wiedzą, że pułkownik Łukasz Ciepliński przed wojną służył w jednej z bydgoskich jednostek wojskowych. Dla upamiętnienia jego męczeńskiej śmierci w 1951 r. 1 marca wyznaczony został Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.**

Łukasz Ciepliński urodził się 26 listopada 1913 r. w Kwilczu w Wielkopolsce. Był siódmym z ośmiorga rodzeństwa. Tradycje rodzinne oraz patriotyczna atmosfera panująca w domu spowodowały, że od najmłodszych lat pragnął wstąpić do wojska. W efekcie po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił do elitarnego Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu, a następnie przez dwa lata był słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie-Ostrowi Mazowieckiej. Ukończył ją w 1936 r. w stopniu podporucznika, po czym został oddelegowany do służby w 62. Pułku Piechoty w Bydgoszczy. Jednostka ta miała swoje koszary przy ul. Warszawskiej. Podporucznik Ciepliński w 1938 r. został dowódcą kompanii przeciwpancernej. W mieście nad Brdą przebywał przez trzy lata, do momentu wybuchu II wojny światowej.

W czasie wojny obronnej z 1939 r. walczył początkowo na tzw. przedmościu bydgoskim. W obliczu przewagi wojsk niemieckich pułk Cieplińskiego wycofał się do Bydgoszczy, gdzie został ostrzelany przez niemieckich dywersantów. Po stłumieniu ich działań pułk zaczął dalszą ewakuację, kierując się ku stolicy. W kolejnych dniach jego żołnierze brali udział w licznych walkach z wrogiem, w tym m.in. w bitwie nad Bzurą. W jej trakcie Ciepliński wykazał się ogromną odwagą i brawurą. W pojedynkę zniszczył sześć czołgów, powstrzymując czasowo atak niemieckiego wojska. Za wyczyn ten gen. Tadeusz Kutrzeba wręczył mu Krzyż Orderu Virtuti Militari i awansował na porucznika.

## Zręczny dowódca

Wraz z wycofującym się oddziałem dotarł do Warszawy i tam 28 września zastała go informacja o kapitulacji stolicy. Ciepliński



MATERIAŁY IPN

Tradycje rodzinne oraz patriotyczna atmosfera panująca w domu pułkownika Łukasza Cieplińskiego spowodowały, że od najmłodszych lat pragnął wstąpić do wojska

uniknął niewoli, co pozwoliło mu dość szybko przyłączyć się do konspiracji. Udał się do Rzeszowa, gdzie wstąpił w szeregi Organizacji Orła Białego.

W maju 1940 r. został komendantem Obwodu, a miesiąc później Inspektorem Rzeszowskiego ZWZ. Po powstaniu Armii Krajowej przewodził również jej strukturom na tamtym terenie. W okresie konspiracji używał licznych pseudonimów, w tym „Pług”, „Ostrowski”, „Ludwik”, „Apk”, „Grzmot” i „Bogdan”. Dowodzone przez niego struktury odnosiły wiele sukcesów, m.in. zdobywając informacje wywiadowcze na temat niemieckiej broni V1 i V2, planów ataku III Rzeszy na ZSRS. Prowadził działania zastraszające Niemców, likwidował zdrajców i konfidentów gestapo. Inwigilował również działaczy komunistycznych, wprowadzając swoich ludzi w struktury ich organizacji. Ludzie ci dostarczali mu informacji również po zakończeniu wojny z Niemcami, gdy działał w antykomunistycznym podziemiu. Wiosną 1944 r. Ciepliński zorganizował również wymierzoną w Ukraińców akcję „Wet za wet” mającą powstrzymać rzeź Polaków na kresach. Wobec zmieniającej się sytuacji na froncie akcja ta nie została jednak w pełni wprowadzona w życie.

## W nowej sytuacji

Wobec zbliżającego się frontu i nadciągania armii sowieckiej władze Podziemnego Państwa Polskiego wydały decyzję o realizacji planu „Burza”. Zakładał on

wspieranie Sowietów w walce z Niemcami, aby w następstwie ich pokonania przejąć polityczną kontrolę nad oswabdzanymi terenami i występować wobec Sowietów w charakterze gospodarza. Podległe Cieplińskiemu oddziały brały m.in. udział w wyzwoleniu Rzeszowa. Pomimo dużego zaangażowania i odnoszonych sukcesów Rosjanie nie respektowali ani zasług swoich współpracowników, ani wcześniejszych porozumień i po zajęciu przez siebie Rzeszowszczyzny zaczęli zwalczać polskie podziemie.

Łukasz Ciepliński szybko zrozumiał, w jak beznadziejnej znalazł się sytuacji. Nie złożył jednak broni, ale zaczął dokonywać reorganizację podległych sobie struktur, aby dostosować je do obecnej sytuacji. W tym czasie awansował na majora, co znacząco wzmacniało jego pozycję w konspiracyjnej hierarchii.

Podlegli Cieplińskiemu ludzie podejmowali walkę z nowym okupantem. Występowali przeciw represjonowaniu Polaków, więzieniu ich czy też wywożeniu do łagrów. Zorganizowali również próbę odbicia kilkuset więzionych przez NKWD żołnierzy AK, ale akcja ta ostatecznie się nie powiodła. Z polecenia „Pługa” rozpoczęto także działania propagandowe wymierzone w polskich komunistów, instalowanych przez Rosjan jako przedstawicieli nowej, powojennej władzy. Najbardziej szkodliwych likwidowano, tak samo jak współpracowników Niemców w okresie okupacji.

W grudniu 1944 r. Ciepliński objął funkcję komendanta Podokręgu Rzeszów AK, którą pełnił

do czasu rozwiązania tej formacji. W późniejszym okresie angażował się w kolejne formacje organizacyjne podziemia niepodległościowego. Wiosną 1945 r. „Pług” został awansowany na stopień podpułkownika. Działał w strukturach Organizacji NIE, Delegatury Sił Zbrojnych, a na koniec Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Już w chwili utworzenia WiN Ciepliński odgrywał w tej organizacji znaczącą rolę. Później jego pozycja tylko rosła. Początkowo był prezesem Okręgu Krakowskiego WiN, aby w grudniu 1945 r. „awansować” na prezesa Obszaru Południowego Zrzeszenia. Po aresztowaniach dokonanych na przedstawicielach kierowniczych gremiów organizacji na początku 1947 r. Ciepliński został prezesem IV Zarządu WiN. Przeprowadził się do Zabrza, zmienił nazwisko i w pełnej konspiracji rozpoczął walkę o niepodległość Ojczyzny.

## Brutalne śledztwo

Pod kierownictwem „Pługa” WiN prowadził działalność propagandową, zbierał dane wywiadowcze i uruchamiał szlaki przerzutowe na Zachód. Działalność ta nie trwała jednak długo, bo w listopadzie 1947 r. Ciepliński wraz ze swoimi współpracownikami został aresztowany. Osadzono go w warszawskim areszcie śledczym na Mokotowie i w czasie brutalnego śledztwa poddano trudnym do wyobrażenia torturom. W przemyconym grypsie pisał: „W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych

warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy”.

Pomimo tortur w czasie śledztwa przed sądem potrafił otwarcie artykułować swój sprzeciw wobec absurdalności stawianych mu zarzutów. Były one ciężkie, ponieważ oskarżano go zarówno o współpracę z hitlerowcami w czasie wojny, zdradę państwa polskiego, jak i wystąpienia przeciw powojennym władzom. Kierując swoje słowa do sędziów, mówił: „Staję przed zarzutem zdrady narodu polskiego, a przecież już w młodości życie moje Polsce ofiarowałem i dla niej chciałem pracować. Dla mnie sprawa polska była największą świętością”. Sędziowie byli jednak na te słowa głusi. W październiku 1950 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie Łukasz Ciepliński został skazany na karę śmierci.

## „Nie boję się śmierci”

W czasie pobytu w areszcie zdołał napisać i przekazać żonie kilka przejmujących grypsów, w których zawarł swoje przywiązanie do ojczyzny, wyznawanych wartości oraz miłość do rodziny. W jednym z nich, kierowanym do nazywanej zdrobniale Wisią żony Jadwigi, Ciepliński pisał: „Wisiu, siedzę w celi śmierci. Śmierci nie boję się zupełnie. Żal mi tylko Was, sieroty moje najdroższe [...]. Wiem, że myślą, sercem i modlitwą jesteś stale przy mnie. Odczuwam to. Widzę wówczas Twoją zboląłą buzię na procesie. Ty znasz mnie najlepiej, dlatego musiałaś boleć, słysząc te kłamliwe, prowokacyjne i krzywdzące mnie zarzuty. Bądź Wisiu dzielna. Przejdź nad cierpieniem z godnością i spokojem, i wiarą w sprawiedliwość Bożą. Tylko nam ona została. Cel Twój i zadanie to Andrzejek, wierzę, że go wychowaś na człowieka, na Polaka i na katolika, że przekazesz mu swoje wartości duchowe i silnie zwiążesz ze mną i ideą, dla której żyłem”.

Wyrok śmierci wykonano 1 marca 1951 r. w piwnicy więzienia UB na Mokotowie w Warszawie. Łukasz Ciepliński został zabity metodą katyńską, czyli strzałem w tył głowy. Miejsce pochowania jego zwłok do dnia dzisiejszego nie jest znane. Symboliczny grób znajduje się na tzw. „Łączce” na Powązkach. Miejmy nadzieję, że staraniem ekipy prof. Krzysztofa Szważyka z IPN uda się w końcu odnaleźć i zidentyfikować jego szczątki, a państwo polskie pochowa je z honorami przynależnymi wielkiemu bohaterowi narodowemu! ■

Krzysztof Osiński



# RDOŚ: Chcemy zlikwidować zagrożenia zdrowotne dla mieszkańców Łęgnowa

**Takie są nasze obowiązki, takie są obowiązki administracji rządowej – zapewniła Maria Dombrowicz, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska, na konferencji prasowej poświęconej podsumowaniu prac zespołu eksperckiego do spraw terenów dawnych Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy.**

Rok temu wojewoda kujawsko-pomorski Mikołaj Bogdanowicz powołał zespół ekspercki, który miał ocenić zagrożenia dla środowiska i przygotować scenariusze działań, które zapobiegą katastrofie ekologicznej związanej z zanieczyszczeniem terenów pozachemowskich. Alarm podnieśli naukowcy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, których badania wykazały, że trująca chmura zbliża się do osiedli mieszkaniowych w Łęgnowie i bezpośrednio do Wisły.

Zespół ekspertów liczył na początku 12 osób i składał się z przedstawicieli uczelni wyższych, organów administracji i ochrony środowiska. – Zainteresowanie pracami zespołu było tak duże, że już w maju został rozszerzony do 28 osób, m.in. o przedstawicieli Państwowego Instytutu Geologicznego i mieszkańców – mówił na konferencji prasowej Dariusz Wrzos, zastępca prezesa Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. – Zespół wypracował kilka scenariuszy, ale każdy z nich wymaga uzupełnienia o aktualne badania stanu środowiska. Żaden z tych projektów nie jest gotowy do tego, aby go stosować wprost.

Równoległe do pracy zespołu, 7 czerwca 2018 roku, została podpisana umowa między Regionalnym Dyrektorem Ochrony Środowiska a Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na ograniczenie rozprzestrzeniania się i likwidację zanieczyszczeń (tzw. remediację) na kwotę 93 milionów złotych.

Wrzos podkreślił, że „w ramach tychże remediacji dopiero przeprowadzone zostaną aktualne badania, które pozwolą na ustalenie stanu zagrożeń, ocenę tych zagrożeń i wyznaczenie kierunków dalszych działań”. – To na podstawie wyników badań, które zostaną przeprowadzone, będzie możliwe wybranie najlepszego scenariusza, jaki zaproponowany został przez członków zespołu – powiedział. Jego zdaniem na tym etapie wyczerpała się formuła działania dotychczasowego zespołu i będzie rekomendował wojewodzie, ażeby „w tym momencie zespół zaprzestał swoich prac”. – Głównym celem zespołu było nawiązanie współpracy, przekazanie informacji, danych o terenie, udostępnienie wyników badań i po raz pierwszy w hi-



Od lewej: Elwira Jutrowska, Maria Dombrowicz, Mikołaj Bogdanowicz, Dariusz Wrzos

storii te badania zostały udostępnione ekspertom – podsumował.

Maria Dombrowicz, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska, oświadczyła, że w ramach umowy z NFOŚiGW toczą się prace nad wdrożeniem projektu remediacji, co jest obecnie „najpilniejszym zadaniem w celu zapobiegania zagrożeniom środowiskowym oraz likwidacji bezpośredniego zagrożenia zdrowia mieszkańców Łęgnowa i Łęgnowa Wieś, osiedli graniczących z oddziaływaniem największego składowiska, jakim jest pobliska Zielona”. – Niezależnie od powoływanych zespołów eksperckich te działania będą kontynuowane w ramach ustawowych kompetencji – zapewniła. – W lutym RDOŚ przygotował postępowania, które są niezbędne, by mogła jak najszybciej zacząć działać przyszła instalacja remediacyjna.

Przede wszystkim chodzi o przeprowadzenie niezbędnych badań, które pozwolą na określenie stanu wyjściowego. – Informacje o ilości zanieczyszczeń są zbyt skąpe, by w przyszłości można było powiedzieć, czy instalacja remediacyjna osiągnęła w swojej pracy niezbędny efekt ekologiczny – mówiła Dombrowicz.

Następnym krokiem będą badania geologiczne oraz wykonanie projektu instalacji remediacyjnej.

– Te trzy zadania, które procedujemy, pozwolą na posadowienie instalacji remediacyjnej w 2020 roku – zapewniła Dombrowicz. Instalacja ma działać do lutego 2023 roku. Praca tej instalacji będzie monitorowana przez specjalny system 16 piezometrów. Dombrowicz przypomniała, że w odległości trzech kilometrów od składowiska Zielona znajduje się obszar Natura 2000 „Dolina Dolnej Wisły” i wskazała na ważny interes publiczny, jakim jest likwidacja bezpośredniego zagrożenia środowiska. – Zwłaszcza likwidacja zagrożenia zdrowia mieszkańców jest tutaj priorytetowa – dodała.

Zapewniła, że mieszkańcy będą informowani na bieżąco o przebiegu pracy projektu i pracy samej instalacji. – Chcemy zlikwidować zagrożenia zdrowotne. Takie są nasze obowiązki, takie są obowiązki administracji rządowej – mówiła. Dodała, że „projekt nie jest opóźniony” i zadeklarowała, że o tym, co dzieje się z projektem, będzie informowała na bieżąco. Podkreśliła, że „projekt jest bezpośrednią reakcją na stwierdzone zagrożenia”.

Doktor Elwira Jutrowska, Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska, poinformowała, że na terenach pozachemowskich prowadzone są kontrole działal-

ności podmiotów gospodarczych, zwłaszcza pod kątem prowadzonej gospodarki odpadami. Znajduje się tam kilkadziesiąt podmiotów, które korzystają ze środowiska. W ostatnich latach przeprowadzone zostały 84 kontrole. – W 26 przypadkach stwierdziliśmy naruszenia warunków korzystania ze środowiska. Skierowane zostały trzy wnioski do prokuratury. Wydano 40 decyzji, z których 38 było o charakterze pieniężnym – wyliczyła.

Uchybienia na terenach pozachemowskich związane były z prowadzeniem gospodarki odpadami. – W tym roku w planie też są kontrole – zapewniła dr Elwira Jutrowska. – Reagujemy również na zgłoszenia mieszkańców.

Wojewoda Mikołaj Bogdanowicz odniósł się również do zaproszenia na sesję Rady Miasta Bydgoszczy, która w środę (27 lutego) miała ponownie debatować na temat zanieczyszczeń i zagrożeń na terenach po byłym Zachemie i wezwała do złożenia informacji z prac zespołu eksperckiego. – Rada Miasta nie jest od recenzowania pracy wojewody. Od tego jest premier i minister spraw wewnętrznych i administracji – powiedział Bogdanowicz. – Ostatnia sesja została wykorzystana do kolejnego ataku na służby wojewody. W związku z tym skierowałem list otwarty do przewodniczącej Rady Miasta Bydgoszczy.

Przypomniał też, że u źródeł problemu jest prywatyzacja terenów pozachemowskich, rozproszenie właścicieli działek. – Gdyby nie ta prywatyzacja, dzisiaj mielibyśmy poważnego partnera, który by wiele problemów rozwiązywał – mówił.

Odnosił się też do głośnego zagadnienia wody, która przez lata była za darmo udostępniana mieszkańcom Łęgnowa i Łęgnowa Wsi przez Zachem. – Brak tej wody dzisiaj jest problemem i rozwiązanie go jest rolą prezydenta i Rady Miasta – dodał. ■

Jarosław Kopeć

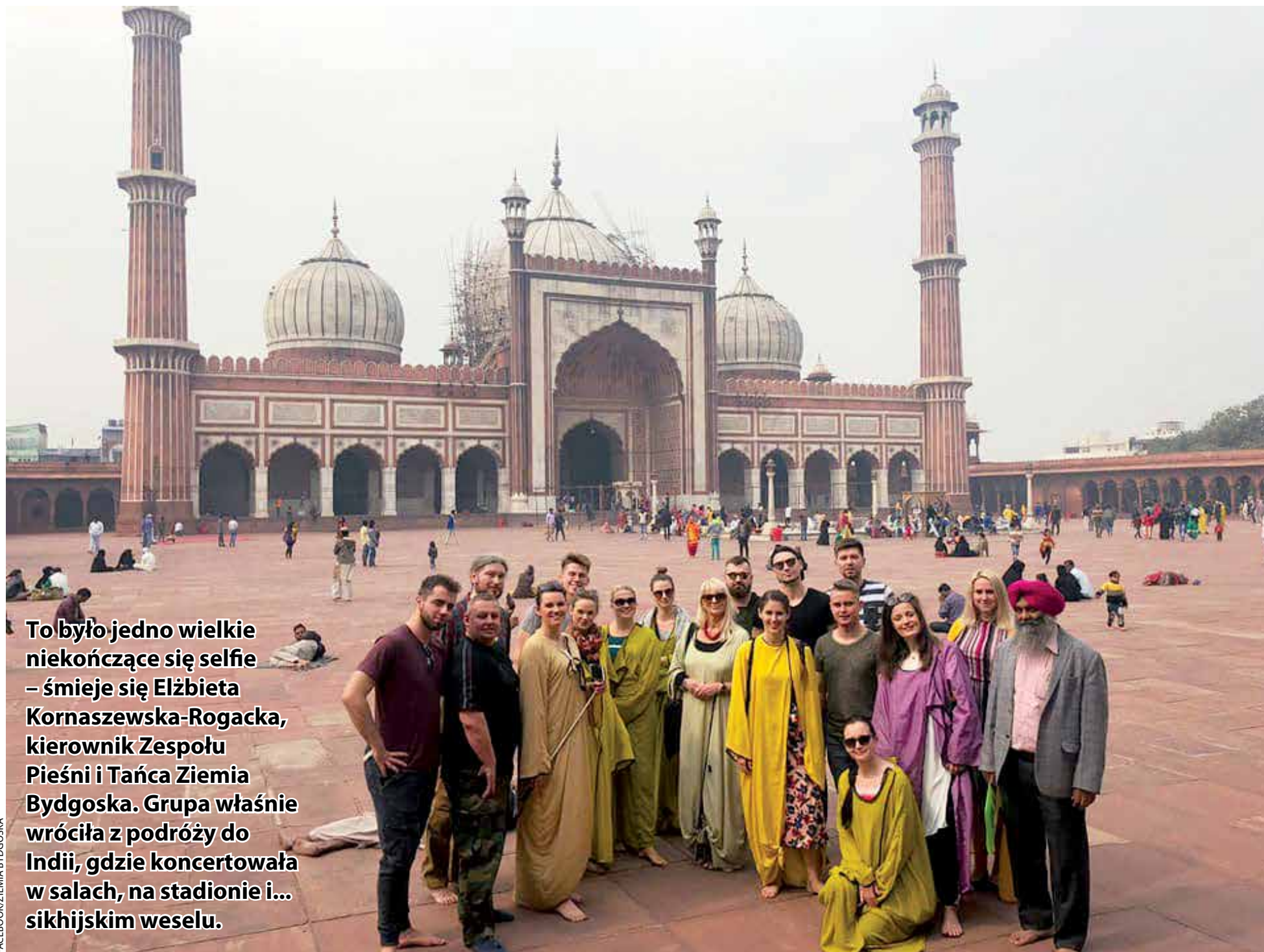
## Darmowej wody nie będzie, ale jest apel

Rada Miasta Bydgoszczy zaapelowała do wojewody o kontynuowanie prac w zakresie powołanego z dniem 7 marca 2018 r. „Wojewódzkiego Zespołu Eksperckiego ds. oceny stanu zanieczyszczeń środowiska, w tym środowiska gruntowo-wodnego oraz oceny ewentualnie powstałych zanieczyszczeń na terenie dawnych Zakładów Chemicznych »Zachem« w Bydgoszczy”.

Radni przegłosowali apel na sesji w środę (27 lutego). Zdaniem radnych „zespół nie dokonał kompleksowej »aktualnej oceny zanieczyszczeń środowiska, w tym środowiska gruntowo-wodnego, oraz oceny powstałych zanieczyszczeń na terenie dawnych Zakładów Chemicznych Zachem w Bydgoszczy«. Ocenę taką należy bowiem przeprowadzić na podstawie aktualnych badań środowiska gruntowo-wodnego, w oparciu o otwory obserwacyjne – punkty badawcze, których potrzebę wykonania zgłaszali eksperci zespołu”. Jednocześnie bydgoscy radni nie zgodzili się na zwolnienie z opłat za dostawę wody dla mieszkańców Łęgnowa i Łęgnowa Wsi, którzy wykażą, że w ich studniach są zanieczyszczenia. ■



# Ziemia Bydgoska zachwyciła Indi



**To było jedno wielkie niekończące się selfie – śmieje się Elżbieta Kornaszewska-Rogacka, kierownik Zespołu Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska. Grupa właśnie wróciła z podróży do Indii, gdzie koncertowała w salach, na stadionie i... sikhijskim weselu.**

FACEBOOKZIEMIA.BYDGOSKA

Indyjską przygodę zespół rozpoczął w Delhi. Na zdjęciu przed Wielkim Meczetem (Jama Masjid)

Do Pendżabu (region Indii leżący na granicy z Pakistanem) wybrali się na zaproszenie dra Davindera Singh Chhina – dyrektora Punjab International Folk Festivals. Byli tu jedynym zespołem zagranicznym – do tej pory tutejsza publiczność obok grup indyjskich podziwiała m.in. zespoły z Meksyku, Kostaryki i Polski południowej. Kujawiacy byli tu jednak po raz pierwszy i natychmiast wywołali furorę. – My byliśmy egzotyczni dla nich, a oni dla nas. Po raz pierwszy spotkaliśmy się z taką euforią podczas koncertów. To nie były oklaski, to były owacje – opowiada kierownik zespołu, Elżbieta Kornaszewska-Rogacka. W nowych miejscach zespół witany był tradycyjną „kropką” na czole, tańcem, kwiatami i prezentami. – Zwiedziliśmy już troszeczkę świata, ale do tej pory nigdy nie przyjmowano nas

tak, jak tutaj – przyznaje szefowa Ziemi Bydgoskiej. Publiczność na wszystkie występy reagowała wielkim entuzjazmem. – Nasze tańce są zupełnie odmienne od ich tańców. Tańczymy w parach, zespołowo, a u nich – same kobiety lub sami mężczyźni – tłumaczy. – Przypuszczam, że stąd ten entuzjazm: kiedy chłopak z dziewczyną w objęciach wykonywali obroty, dla nas było to normalne, a widownia „szalała”.

Zespół prezentował folklor dwóch obszarów: rodzimych Kujaw, a także Kurpi, by pokazać, że Polska jest wieloregionalna. Największe zainteresowanie wzbudziły jednak tańce miejskie, nawiązujące do okresu międzywojennego. – To było show – uśmiecha się kierownik zespołu. – Polki, sztajerki i groteska, w której o jednego chłopca rywalizują dwie dziewczyny, a także panna Andzia i taniec z parasolka-

mi – to im się ogromnie podobało, było przyjęte owacyjnie.

W związku z tańcami miejskimi Ziemia Bydgoska pozwoliła sobie też na żart: „pannę Andzię” z piosenki, a w rzeczywistości tancerkę Agatę, przebrano w tradycyjne sari. – To był ukłon w stronę publiczności i został wspaniale przyjęty – relacjonuje kierownik Kornaszewska-Rogacka. – W pierwszej chwili widzowie nie wiedzieli, czy to nie ktoś od nich, tym bardziej, że nasza tancerka wyszła z widowni. Jednak po chwili zorientowali się, że to nasza tancerka, w ten sposób tańczą tylko nasze dziewczyny.

## W świetle reflektorów

Podczas zaledwie 10 dni zespół koncertował siedem razy, w czterech miejscowościach, z których najdalsza leżała ok. 350 km od punktu „startowego”, czyli New

Delhi. Łącznie występy obejrzało ok. 10 tysięcy osób. Do jeszcze szerszego grona dotarły za pośrednictwem mediów, które nie odstępowały Polaków na krok. – Nie wiem, czy jak jakiś zespół przyjedzie do Bydgoszczy, będzie miał taką obsługę medialną – mówi kierownik. – Non stop prasa, telewizja: wszędzie były kamery, nie było chwili oddechu i prywatności. Kiedy zeszliliśmy ze sceny, od razu padały pytania o wrażenia, o to, czy publiczność nagradzała nas odpowiednio, czy czuliśmy sympatię – opowiada Kornaszewska-Rogacka. Na szczęście potwierdzać mogli szczerze. – Te koncerty były bardzo entuzjastyczne, chciało nam się tam występować mimo zmęczenia.

Zainteresowaniem otoczeni byli zresztą wszędzie, także poza koncertami. – Już pierwszego dnia zaskoczyła nas grupa dzieci szkol-

nych, które bardzo chciały być z nami, prosiły o zdjęcia. Przychodziły, „przyklejały się”, żeby tylko dotknąć – to dla nich było ważne – opowiada.

I tak już przez cały pobyt. – To było jedno niekończące się selfie – śmieje się kierownik zespołu. – Ktoś naliczył, że w ciągu godziny zrobiliśmy 180 selfie, dziewczyny mówiły, że bolą je szczęki od uśmiechu: tak byliśmy dla nich inni, ciekawi. Blondynki przede wszystkim – relacjonuje.

## Z ambasadorem i w Złotej Świątyni

„Indyjską przygodę” zaczęli 11 lutego w Delhi, witani gęstym nocnym smogiem i chłodem. Trzeba było przyzwyczaić się do różnicy czasu (pięć godzin) i zmiany klimatu. – Spodziewaliśmy się, że będzie ciepło, ale niestety nie. Był taki nasz



# e. Euforia na koncertach



– Byliśmy postrzegani jako ludzie z innego świata – mówi Elżbieta Kornaszewska-Rogacka. Zespół był obdarowywany prezentami i pamiątkami (zdjęcie z prawej)

kwiecień – uśmiecha się Elżbieta Kornaszewska-Rogacka. Podkreśla, że „dobry start” w Indiach zapewnił im swoją życzliwością ambasador Adam Burakowski, który przyjął ich w prywatnej rezydencji na śniadaniu, zakończonym pokazem tańców kujawskich.

Pierwsze dwa dni mogli poświęcić na zwiedzanie i osvajanie się z nowym światem – pełnym kontrastów. – Skrajna bieda sąsiaduje z bogactwem. Bezdomność w Polsce to nic w porównaniu z tym, co tam zobaczyliśmy – opowiada szefowa zespołu. – W centrum, obok monumentalnych budowli stoją szalasy. Ludzie rodzą się na ulicy, żyją, mieszkają tam i umierają.

Obrazu wielomilionowego starożytnego Delhi dopełniały zwisające zewsząd kable, mały na dachach, śmieci, brud – i jedyna w swoim rodzaju sytuacja na drogach. Tuk-tuki, motory (na jednym mieściły się czteroosobowe rodziny), krowy i świnię poruszały się po dziurawych ulicach z równą swobodą. – Nie ma pasów, wszyscy jeżdżą „na wpych”, żeby zdążyć – mówi Elżbieta Kornaszewska-Rogacka.

Były jednak miejsca, które pozostały inne wrażenia. Zespół z Delhi wyruszył z koncertami do pendzabskich miast: Mansy i Ludhiany, a ostatnim przystankiem było Amritsar – miejsce festiwalu.

– To wspaniałe miejsce jeśli chodzi o turystykę, bardziej uporządkowane od innych – opowiada. Polacy zwiedzili tu m.in. Złotą Świątynię – miejsce niezwykle ważne dla sikhów, najliczniejszych mieszkańców regionu. Przed wejściem wszyscy zdejmują obuwie, a po skończonych modłach, kiedy o 22.00 wyniesiona zostaje święta księga sikhów, sprzątają skrupulatnie każdą część Świątyni, z czego nie wyłączono także gości z Kujaw.

Jako atrakcję zafundowano im także przejazd na granicę indyjsko-pakistańską, gdzie uczestniczyli w ceremonii zamknięcia bramy. Otwarcie granicy między państwami następuje rano, a wieczorem, o 17.00 można oglądać uroczyste zamknięcie, z musztrą paradną, celebracją po obu stronach. – Jest głośna muzyka, wszyscy tańczą, bawią się – to ma symbolizować ich pojednanie. Obie strony podają sobie dłonie – opowiada Elżbieta Kornaszewska-Rogacka. – Oglądaliśmy to z dużym zainteresowaniem.

## Kujawianki „kontra” panna młoda

Zespół występował nie tylko na oficjalnych koncertach, ale także... na weselu. Zaproszenie Polacy otrzymali od swojego opiekuna, dra Chhina. W połączonych namiotach,

przy czterech scenach bawiło się około tysiąca osób.

– Panna nie była ubrana w białą suknię, jak nam się to kojarzy, tylko balowo, w świecącej ciemną sukienkę – uśmiecha się szefowa zespołu – a pan młody w połyskującej marynarce.

Po pokazie Ziemia Bydgoska zaprosiła gości do wspólnej zabawy. – Zatańczyliśmy walczyka, „czarną kurę” ludową, a więc taniec ze zmianą partnera/partnerki, co się ogromnie podobało. Goście nie odstępowali nas na krok – opowiada Elżbieta Kornaszewska-Rogacka. – Obawiałam się, że środek ciężkości z pary młodej przeniesie się na nas, i tak niestety było – relacjonuje. Nowożeńcy reagowali jednak życzliwie. Na jednej ze scen przyjmowali gości i robili sobie z nimi wspólne zdjęcia, a potem przyłączyli się do publiczności obserwującej polskie tańce. Kujawiacy nie zapomnieli też o upominku dla pary młodej.

Okazuje się, że w zamożnych rodzinach indyjskie wesela może trwać nawet miesiąc, i odbywa się w różnych miejscach. – Zapraszają wszystkich, nie tylko rodzinę – opowiada kierownik zespołu.

## Zapaśnicy w tle

Obok wesela, drugą nietypową imprezą, na której wystąpili, były... zawody zapaśnicze – jedyny wy-

stęp plenerowy. Pozostałe koncerty odbywały się już w salach. Podczas jednego z nich zostali zaproszeni do przyłączenia się do tutejszej gwiazdy – Sharry Mana, który razem z publiką ochoczo podchwycił polskie „A dzień dobry...”.

Do Indii Ziemia Bydgoska wybrała się w okrojonym, 16-osobowym składzie: pięć par, kapela i wokalista – w jednoosobowej reprezentacji Michała Hajduczeni.

O czym są piosenki, tłumaczyła publiczności kierownik kapeli, skrzypaczka, dr Anna Antonina Nogaj. Na co dzień pracownik UKW i Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, wygłosiła referat na temat psychologii muzyki podczas Pierwszego First International Seminar w Khalsa College Heritage and Cultural Diversity. – Na tej samej konferencji towarzysząca nam pani Imisława Bugeja, dyrektor międzynarodowej szkoły dla dzieci pracowników NATO w Bydgoszczy, opowiedziała o naszym mieście i regionie, a także o wielokulturowości Europy – dodaje Elżbieta Kornaszewska-Rogacka.

## Wszędzie dobrze, ale...

Przy kilku okazjach Polacy prezentowali także film o regionie. – Chcieliśmy przybliżyć, skąd jesteśmy. Wydaje nam się, że oni to wiedzą, ale trudno im było wskazać,

że to Europa, a w Europie leży nie tylko Francja, którą przede wszystkim wymieniali, ale też Polska – opowiada kierownik. – W każdym momencie naszego pobytu byliśmy obserwowani, postrzegani jako ludzie z innego świata, w którym oni jeszcze nie byli.

Dodaje, że łatwo było zauważyć ich tęsknotę do tego „innego świata”. – Chcieliby nawiązać współpracę z Polską, z naszym regionem, i mam nadzieję, że tym zaprocentuje nasz wyjazd: może kontaktami między uczelniami, Bydgoskimi Impresjami Muzycznymi a zespołami, które tam spotkaliśmy – mówi szefowa zespołu.

Dla samej Ziemi Bydgoskiej posypały się także zaproszenia na kolejne koncerty zagraniczne – Co z tego uda się zrealizować, zależy od czasu – i środków. Jak podkreśla Kornaszewska-Rogacka, bez wsparcia wyjazdu takie jak ten do Indii, który dofinansował Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego, nie byłyby możliwe.

W planach zespół ma już kolejne podróże – w lipcu na festiwal konkursowy do Gruzji w sierpniu – z grupą dziecięcą – do Czarnogóry. – Najbardziej cenimy sobie jednak występy dla naszej publiczności, w regionie – uśmiecha się szefowa zespołu. ■

Marta Kocot



# Budowa torowiska na Kujawskiej. Czas wyburzeń

**Od wyburzeń kamienic rozpoczęła się budowa linii tramwajowej w ciągu ulicy Kujawskiej. Na pierwszy ogień poszły budynki przy ul. Toruńskiej 4 i 6 oraz w pobliżu ronda Kujawskiego.**

Na początku lutego drogowcy przekazali wykonawcy plac budowy. Rozbudowa ul. Kujawskiej wraz z budową linii tramwajowej i zakupem nowych tramwajów, to największy projekt komunikacyjny realizowany w centrum Bydgoszczy. Wartość kontraktu to 167 milionów złotych.

Inwestycja zakłada budowę nowego torowiska tramwajowego i drugiej jezdni na odcinku od ronda Kujawskiego do ronda Bernardyńskiego. Zaplanowana jest modernizacja obu rond oraz dróg dojazdowych. Ulica Bernardyńska przebudowana zostanie od ronda Bernardyńskiego do mostu. Po stronie wschodniej będzie miała układ ścieżek i chodników połączony z traktami spacerowo-rowerowymi położonymi na nabrzeżu Brdy. Od strony zachodniej trakt

zostaną przebudowane do placu Kościeleckich.

Ciąg Wały Jagiellońskiej-Toruńska będzie rozbudowany do dwóch jezdni od ul. Długiej do ul. Babią Wieś. Rondo Kujawskie ze względu na konieczność zmniejszenia pochylenia linii tramwajowej musi zostać obniżone. Linia tramwajowa pomiędzy dwiema jezdniami ul. Kujawskiej również na znacznym odcinku będzie znajdowała się poniżej poziomu jezdni. Będzie to wymagało budowy murów oporowych. Na jezdni wschodniej ul. Kujawskiej wydzielony zostanie również buspas.

Przy okazji budowy zlikwidowane zostanie przejście podziemne pod rondem Kujawskim, które zostało wybudowane w latach 80. XX wieku, ale nigdy nie było użytkowane.

Mimo że sprawa jest już przesądzona, projekt wciąż wzbudza kontrowersje. W mediach społecznościowych szeroko inwestycje komentuje senator Jan Rulewski. „Żeby puścić tramwaj z Wyżyn na Bernardyńską przez Kujawską wystarczyłoby, żeby przebiegał wzdłuż skarpy bez likwidacji podziemnego ronda na Kujawskiej. Wręcz z jego wykorzystaniem. Bez tłoku na Zbożowym Rynku” – pisze w komentarzach. Ocenia, że wybrano rozwiązanie „gorsze i droższe o 100 milionów złotych”. ■ **red**



Kamienice Toruńska 4 i 6 przed rozbiórką (u góry), ich wyburzenie (na dole z lewej), a z prawej likwidacja budynku przy Kujawskiej

## ZUS wysyła listy do przedsiębiorców

**Zakład Ubezpieczeń Społecznych rozpoczął wysyłkę ponad 2,5 mln listów do przedsiębiorców z podsumowaniem wpłat w ramach e-składki. W województwie kujawsko-pomorskim takich listów może spodziewać się ponad 125 tys. przedsiębiorców.**

Z korespondencji z ZUS przedsiębiorca dowie się, w jakiej wysokości wpłacił w ubiegłym roku składki na swój indywidualny rachunek, jakie należności zostały z nich pokryte. Najważniejsza dla przedsiębiorców jest informacja, czy jego konto jest rozliczone na tzw. „zero”, czy też występuje nadpłata lub niedopłata. Korespondencja zawiera ważne informacje, warto zatem uważnie ją przeczytać. List z ZUS-u nie jest żadnym wezwaniem do zapłaty,

a jedynie informacją o stanie konta na koniec grudnia 2018 r. W liście może się pojawić informacja o nawet groszowej czy kilkugroszowej niedopłacie lub nadpłacie. – Chcemy, żeby nasi klienci mieli wiedzę jak prowadzone są rozliczenia na ich kontaktach oraz mogli zweryfikować podane saldo ze swoimi księgami – informuje Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Gdy przedsiębiorca stwierdzi, że na koncie jest zadłużenie albo nadpłata, może podjąć od razu odpowiednie działania. Przy niewielkich kwotach przedsiębiorcy mogą je skorygować, powiększając lub pomniejszając najbliższy przelew. Przy wyższych niedopłatach trzeba zdawać sobie sprawę z koniecz-

# 125 tysięcy

listów  
wysłał ZUS  
z podsumowaniem  
wpłat  
w ramach  
e-składki

ności doliczenia odsetek, do czego pomocny jest kalkulator na stronie zus.pl. Jeżeli przedsiębiorca nie jest w stanie jedną wpłatą spłacić zaległości, to warto zwrócić się o pomoc do naszych doradców do spraw ulg i umorzeń, którzy pomogą przy wyborze sposobu spłaty zadłużenia – wyjaśnia Krystyna Michałek. Z kolei w sprawie wyższych nadpłat płatnik składek może wystąpić o ich zwrot.

Informacja dotycząca salda rozliczenia konta dostępna jest także na Platformie Usług Elektronicznych (PUE ZUS). Dzięki temu płatnik zawsze może sprawdzić, jakie ma saldo na koniec miesiąca czy inny, wskazany przez siebie dzień. Informacja o stanie rozliczeń z ZUS będzie przesyłana przedsiębiorcom każdego roku.

Akcja informacyjna wynika ze zmiany zasad opłacania i rozliczania składek. Możliwość przedstawienia przedsiębiorcom stanu bieżących rozliczeń składkowych to efekt wprowadzonego w ubiegłym roku projektu e-składki, czyli indywidualnych numerów rachunków składkowych dla każdego płatnika składek. Dziś przedsiębiorca zamiast trzech lub czterech przelewów dokonuje jednej tylko płatności, a Zakład sam rozdziela wpłaty na poszczególne ubezpieczenia i fundusze. W pierwszej kolejności wpłaty pokrywają najstarsze należności, co zatrzymuje narastanie odsetek za zwłokę. Jak podaje ZUS, wprowadzenie e-składki zmobilizowało przedsiębiorców do terminowych wpłat, co istotnie zmniejszyło liczbę dłużników. ■ **red**



## Złotowski i Latos do europarlamentu



ANNA KOPEC

Prawo i Sprawiedliwość ogłosiło czołówkę list w wyborach do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się w niedzielę 26 maja.

W województwie kujawsko-pomorskim listę PiS otworzy europoseł Kosma Złotowski. Do Parlamentu Europejskiego został wybrany w 2014 roku. Złotowski był już posłem i senatorem. W latach 90. piastował funkcję prezydenta Bydgoszczy

Z drugiego miejsca będzie startował Tomasz Latos. Od wielu lat zasiada w polskim parlamencie, wcześniej był bydgoskim radnym. Jesienią 2018 roku z ramienia Prawa i Sprawiedliwości ubiegał się o fotel prezydenta Bydgoszczy. Zdobył ponad 41 tys. głosów mieszkańców i zajął drugie miejsce.

Nie wiadomo jeszcze jak będzie wyglądać czołówka listy tzw. Koalicji Europejskiej. Z drugiego miejsca jej listy ma wystartować obecny europoseł SLD Janusz Zemke. Media spekulują, że na pierwszym miejscu będzie były minister spraw zagranicznych i marszałek sejmu Radosław Sikorski. On sam publicznie mówi, że jeszcze nie zdecydował o kandydowaniu. Jego kontrkandydatem do jedynki na liście KE jest Tadeusz Zwiefka, który z ramienia PO zasiada w Parlamencie Europejskim. ■ **red**

# Nowe pomniki przyrody – buk „Marek” i „Topole Gabrieli”

Rada Miasta postanowiła, że dorodny buk pospolity w parku Kazimierza Wielkiego będzie pomnikiem przyrody. Nadała mu imię „Marek” na cześć Marka Wilcza, wieloletniego konserwatora przyrody w Bydgoszczy.

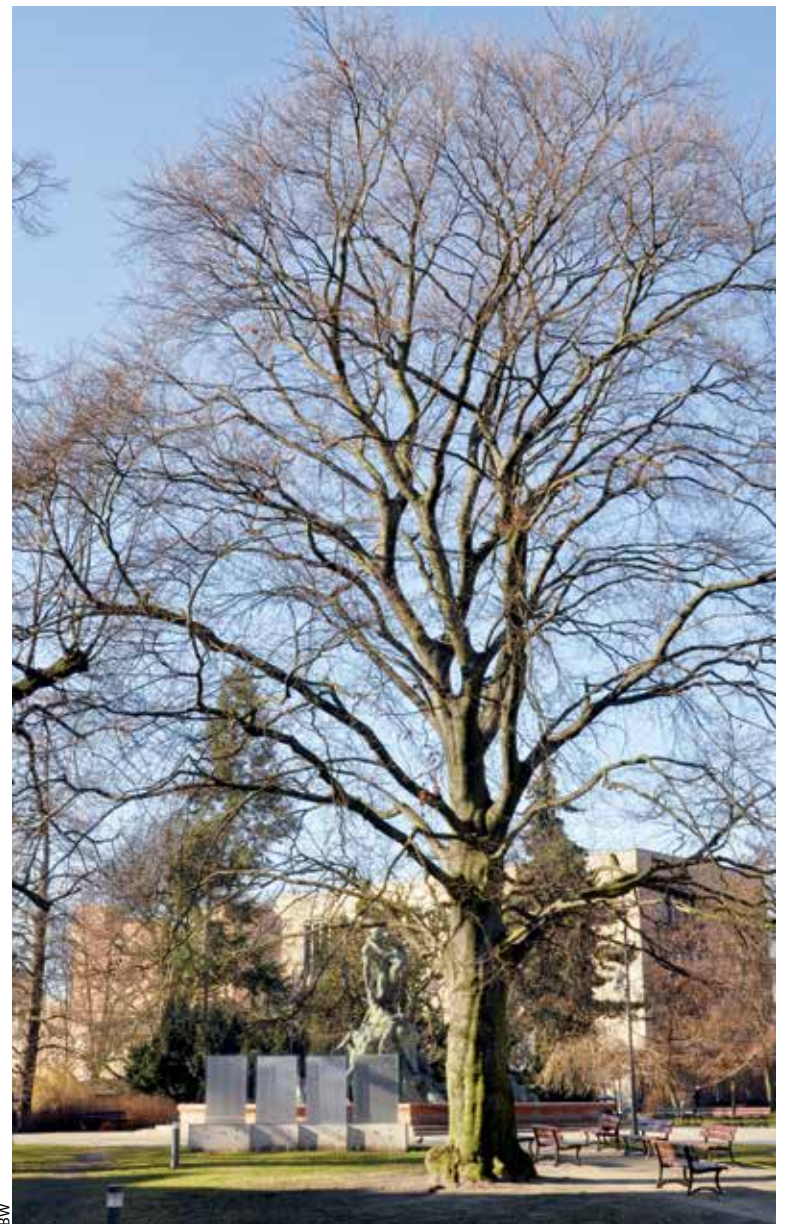
Zanim jednak radni podjęli uchwałę o ustanowieniu nowych pomników przyrody, zdjęli ochronę z pięciu jarzębów szwedzkich w ciągu ul. Karola Szymanowskiego nieopodal bazyliki. Według ekspertów utraciły one bowiem wartości przyrodnicze. W czasie oględzin ustalono, że „wskazane drzewa są suche lub zasychają oraz utraciły pierwotne walory, dla których objęto je ochroną”.

Na śródownej sesji (27 lutego) radni ustanowili za to pomnikiem przyrody buk pospolity w parku Kazimierza Wielkiego. Wyróżnia się on na tle innych drzew. Obwód pnia mierzony na wysokości 130 cm wynosi 325 cm. Jego wysokość oszacowano na ok. 25 metrów, ze średnicą korony na 20 metrów. W uzasadnieniu uchwały napisano: „Buk wyróżnia się wśród innych drzew tego gatunku w skali gminy obwodem pnia i szerokością korony, a także pokrojem, decydującym o wyjątkowych walorach przyrodniczych i estetycznych. Jest to najokazalsze znane drzewo tego gatunku odmiany czerwonolistnej w Bydgoszczy oraz jedyny okaz tego gatunku w mieście o niepowtarzalnym

pokroju charakteryzującym się nisko rozgałęziającą się, rozłożystą, symetrycznie rozwiniętą koroną”.

Nowy pomnik przyrody otrzymał nazwę „Marek”. To upamiętnienie Marka Wilcza (ur. 18 stycznia 1959 r. – zm. 26 czerwca 1999 r.), wieloletniego konserwatora przyrody w Bydgoszczy i byłego województwa bydgoskiego. „Dzięki Jego działalności i staraniom ustanowiono większość pomników przyrody w Bydgoszczy, a także liczne inne formy ochrony przyrody w granicach miasta i w byłym województwie bydgoskim oraz obecnym kujawsko-pomorskim (rezerwaty przyrody, parki krajobrazowe, obszary chronionego krajobrazu, użytki ekologiczne)” – czytamy w uzasadnieniu uchwały.

Na tej samej sesji nowymi pomnikami przyrody zostały cztery topole szare przy ul. Ducha Świętego. Nazwano je „Topole Gabrieli”, na cześć imienia zmarłej mamy wnioskodawcy. Drzewa mają wysokość 30 metrów, a obwody sięgają blisko czterech metrów. ■



jk Buk pospolity w parku Kazimierza Wielkiego zimą

## Bydgoski Rower Aglomeracyjny od marca

W miejskiej wypożyczalni do dyspozycji jest 590 jednośladów. Rower możemy wypożyczyć, korzystając z jednej z 54 stacji czynnych przez całą dobę we wszystkie dni tygodnia. Sezon zostanie zainaugurowany 1 marca.

BRA jest systematycznie rozbudowywany – w ubiegłym roku powstało 16 nowych punktów wypożyczeń. Stacje zlokalizowano przede wszystkim w centrum, w pobliżu węzłów przesiadkowych, skrzyżowań oraz przystanków autobusowych.

Bydgoscy rowerzyści w 2018 roku najchętniej wypożyczali rowery na stacjach znajdujących się na placu Wolności, przy ul. Skłodowskiej Curie (ul. Jurasza) oraz na



ANNA KOPEC

Pierwsze 20 minut korzystania z roweru jest bezpłatne

Wojska Polskiego (ul. Magnuszewska) – informuje ratusz.

Aby korzystać z systemu BRA, należy zarejestrować się na stronie [www.bra.org.pl](http://www.bra.org.pl) oraz wpłacić opłatę wpisową 10 zł. Po rejestracji użytkownik otrzymuje swój login oraz PIN, które będą potrzebne do wypożyczenia roweru. Posiadacz Bydgoskiej Karty Miejskiej nie musi rejestrować się na stronie, wystarczy, że zarejestruje kartę przy dowolnym terminalu – odtąd może używać jej jako loginu.

Opłata za korzystanie z wypożyczonego roweru pobierana jest automatycznie z osobistego rachunku w systemie BRA za pośrednictwem systemu płatności online.

Aby wypożyczyć rower, należy postępować zgodnie z instrukcjami

na wyświetlaczu terminala znajdującego się przy stacji. Po zalogowaniu należy wybrać numer zamka, przy którym znajduje się rower do wypożyczenia. Na wyświetlaczu pojawi się również kod do linki zabezpieczającej, który należy zapamiętać. Następnie trzeba jeszcze odblokować elektrozamek, który zabezpiecza rower przed kradzieżą.

Aby zwrócić rower, trzeba wybrać wolny zamek na stacji docelowej i umieścić w nim rower tak, aby blokada zabezpieczająca uniemożliwiła ponowne wyciągnięcie roweru.

Dostępna jest również aplikacja mobilna BRA. Umożliwia ona podgląd do swojego konta, zasilenia rachunku, a także dostępnych do wypożyczenia rowerów na poszczególnych stacjach. ■ **red**



# Ethniesy rozpoczną Wiosną Festiwal

## Tę operę zobaczysz tylko w Bydgoszczy

**Miejskie Centrum Kultury zaprasza na pięć festiwali – muzycznych, filmowych i literacki – odbywających się od marca do czerwca. W tym roku wszystkie promuje pod wspólnym szyldem „Wiosna Festiwal”. Bohaterem kampanii jest Kapitan Wiosna.**

Ethniesy (festiwal muzyki tradycyjnej i ludowej), Drums Fusion (poświęcony sztuce perkusyjnej), Animacje (filmom animowanym), Millennium Docs Against Gravity (filmom dokumentalnym) oraz literacki festiwal Prze-Czytani – to te imprezy organizuje MCK w Bydgoszczy w najbliższych miesiącach.

– Mamy pięć dużych festiwali w krótkim odstępie czasowym. Okazało się, że promowanie każdego osobno powoduje syndrom ludożerstwa: kampania jednego pożera kampanię drugiego – tłumaczy Jarosław Jaworski z MCK. – Zaczęliśmy kombinować, czy chcemy mieć pięć małych kampanii, czy jedną dużą, ale za to wyrazistą.

Stało na tym drugim i w ten sposób narodził się Kapitan Wiosna. Twarzą kampanii został Maciej Dressler, wyłoniony w castingu, podobnie jak towarzysząca mu w spocie Stefania Pawulska.

– Hasło naszej kampanii to „idzie do was Wiosna Festiwal” – bo zaczynamy w lutym i idziemy do was z tym komunikatem – tłumaczył. – Nasze festiwale są marką – obiecują dobrą literaturę, dobrą muzykę ludową, bębnową, dobre animacje i ten kto do nas



Stefania Pawulska i Maciej Dressler, zwycięzcy castingu MCK (u góry). Warsztaty podczas Ethniesów poprowadzi m.in. Adam Strug



MATERIAŁY PRASOWE

przychodzi, właśnie to otrzymuje – mówił.

„Wiosnę” zainauguruje festiwal Ethniesy (14-17 marca), podczas którego usłyszymy m.in. rumuńską kapelę Timingeriu i ukraiński duet 5'nizza (16 marca, godz. 19.00). Założyciele drugiego z nich, „piatnicy”, Andriej „Sun” Zaporozec i Sergiej Babkin, posługując się tylko swoimi głosami, gitarą, beatboxem i elementami perkusji połączyli reggae, rock, hip-hop, jazz i bossa novę. Pełen humor teksty piszą po ukraińsku, rosyjsku i angielsku. Bez żadnego kontraktu płytowego zdobyli ogromną popularność nie tylko we wschodniej Europie, ale też na Zachodzie i w krajach bałtyckich. Takie utwory jak „Sołdat” czy Jamajka” stały się kultowymi piosenkami również w Polsce.

Karnety na festiwal kosztują 120 zł, bilety na pierwsze dwa dni (14-15 marca) – po 30 złotych, na sobotę (16 marca) – 70 złotych, niedzielę (17 marca) – 10 złotych.

W ramach Ethniesów odbędą się nie tylko koncerty, ale także spektakl „Mistrz Manole” i warsztaty, m.in. taneczne i wokalne. Pełen program dostępny na stronie [www.mck-bydgoszcz.pl](http://www.mck-bydgoszcz.pl). ■

mk

„Don Carlos” Giuseppe Verdiego to prawdziwy „operowy kolos”, trudny dla orkiestry i zabójczy dla śpiewaków – tłumaczy Ewa Chałat, szefowa promocji Opery Nova. Dzieło przyciąga melomanów z całego kraju – bydgoska scena wystawia je jako jedyna w Polsce.

To już druga realizacja „Don Carlosa” w historii bydgoskiej opery. Libretto opowiada historię o miłości i władzy: młoda księżniczka Elżbieta opuszcza Francję, aby poślubić starego króla Hiszpanii, Filipa. Jego syn, Don Carlos, wcześniej oficjalny narzeczony Elżbiety, będzie kochał ją również wówczas, gdy stanie się jego macochą... – czytamy w zapowiedzi.

W najbliższych przedstawieniach Opery Nova (1, 2, 3 marca – wszystkie o godz. 18.00) w roli króla Filipa wystąpią: Jacek Greszta i (gościem) Wojciech Śmiłek. Tytułową rolę tenorową wykonywać będą: Łukasz Załęski i Maciej Komandera, w sopranowej partii Elżbiety: Jolanta Wagner i Gabriela Kamińska, jako Rodrigo Posa (baryton): Sławomir Kowalewski i Stanisław Kuflyuk, księżna Eboli (mezzosopran): Darina Gapić i – po raz pierwszy w tej roli – Dorota Sobczak. Z potężną partyturą zmierzy się dyrygujący Orkiestrą Opery Nova Piotr Wajrak.

W marcu opera zaprasza także na balet Roberta Bondary „Zniewolony umysł” (16-17 marca), operę komiczną Macieja Małeckiego „Awantura w Recco” (22-24 marca) i „Falstaffa” Verdiego (30 marca). Wszystkie te tytuły można obecnie zobaczyć tylko na bydgoskiej scenie. ■ red

## Wszystko, a zwłaszcza nic

# Dobrze nam w naszym bastionie



Byłem na premierze spektaklu „Trump i pole kukurydzy” autorstwa Artura Pałygi i w reżyserii Pawła Łysaka. Na tym powinienem zakończyć, bo przyjąłem zasadę, że nie recenzuję produktów kolegów po fachu. O samym przedstawieniu wspomnę tyle, że było w nim dużo zagadnień, a nawet jeszcze

więcej, jak to teraz w modzie jest. Ale napiszę jeszcze co nieco, bo byłem też na popremierowym bankiecie. Często, może nawet coraz częściej, ciekawsze rzeczy dzieją się na bankietach właśnie, niż na scenie.

Najpierw głos zabrał dyrektor Łukasz Gajdzis, który podziękował obecnemu na premierze prezydentowi Rafałowi Bruskiemu za to, że – jak się wyraził – mogą w tym teatrze robić właśnie takie spektakle. Paweł Łysak dorzucił jeszcze do pieca, wyrażając radość z tego powodu, że po ostatnich wyborach lokalnych udało się utrzymać „bastiony” takie jak Bydgoszcz czy jego rodzina Warszawa, choć – jak dodał – wciąż zdarzają się ingerencje cenzury. Powiedział to, przypomnijmy, dyrektor Teatru Powszechnego, w którym regularnie grana jest „Kłątwa”, spektakl gdzie obok licznych antykatolickich elementów jest scena zbiórki pieniędzy

na opłacenie zabójcy Jarosława Kaczyńskiego. Czy ktoś to dzieło zdjął z afisza? Ale piszę o tym na marginesie, bo na scenę bankietu wkroczył sam on, wódz miasta, i zapowiedział, że dopóki on tu rządzi, teatr będzie działał swobodnie. Dodał też rubaszny żarcik o „Trumpie buhaju”, nawiązując do treści premierowej sztuki.

Atmosfera zrobiła się tak wolnościowa i prodemokratyczna, że gdy prawicowa radna zadała pytanie, o co chodzi z tymi bastionami, została z miejsca uciszona przez wzmoczone rewolucyjnie panie w wieku balzakowskim. Wszystko to działo się w obskurnej i nieremontowanej od lat budzie zwanej Teatrem Polskim. I jakoś tak od razu bydgosko się poczułem, swojsko-przaśnie, choć przecie z tyłu głowy miałem, że doświadczam na własnej skórze realiów jednego z bastionów w tym królestwie opresji i cenzury. Przyznam ze wstydem, że zastanawiać się zacząłem, czy mecenas wolności Bruski zgodziłby się na wystawienie sztuki o nim samym, więc o białym facieci mającym władzę, który używa teatru do swojej wojenki ideologicznej, ergo – do budowania własnej pozycji politycznej? Ale natychmiast skarciłem sam siebie za tę niedorzeczność. Przecież nikomu nie wpadnie do głowy pomysł tak kłamliwego przedstawienia! A kysz, maro nieczysta!

Mają lokalni władcy swój teatr i mają publikę, która im głośno klaszcze. Mają też majstrów, którzy im „wszystko napiszą” i wyreżyserują na dokładkę. Innego teatru w zasadzie nie uświadczysz. Łysak na bankiecie przekonywał mnie, że teatr z samego założenia musi być lewicowy, bo teatr zawsze staje okoniem wobec systemu. Czyżby? Ja widzę, że obecny teatr pełnymi garściami z tego systemu czerpie. Sztuka „prawicowa”, zdaniem reżysera, taka która chce utrwać status quo, a nie je burzyć, skazana jest na porażkę. Ale to fałszywa dychotomia. Fałszywa, choć przynosząca wymierne korzyści jej koryfeuszom. Zapewnia też regularne dostawy samozadowolenia bastionom Nowego Wspaniałego Świata, który jest stary jak grzech pierworodny.

Nie wiem, jaka dychotomia jest prawdziwa, ale mam swoją, która mnie jeszcze nie zawiodła, mianowicie dzielę teatr na dobry i zły. Dobry to taki, który mnie dotyka i który ze mną rozmawia na tematy dla mnie najważniejsze. Zły to cała reszta, która w zasadzie jest większością. Dlatego między innymi zająłem się pisanie sztuk teatralnych, choć dla pieniędzy i sławy też, żeby było jasne. ■

Jarosław Jakubowski



Maksymilian Powęski

## ZŁO NALEŻY NAZYWAĆ PO IMIENIU



Kiedy św. Jana Pawła II spytano, jakie jest jego zdaniem najważniejsze zdanie w Ewangelii, ponoć bez waha-

nia wskazał na J 8,32: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Znamienny jest zresztą kontekst tej wypowiedzi Pana Jezusa: natychmiast oburzyli się na nią Żydzi.

Ich oburzenie było poniekąd zrozumiałe. Nie widzieli oni bowiem i nie chcieli widzieć w Jezusie Syna Bożego, zatem po pierwsze uważali, że oni prawdę już znają, a po drugie, uraził ich narodową dumę, odpowiedzieli więc w cięty sposób: „Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy w niczyjej niewoli”. Cały rozdział ósmy Janowej Ewangelii jest zresztą dość ostrą polemiką Jezusa z Żydami, którym nasz Pan daje już dość wyraźnie do zrozumienia, kim jest, a oni ostentacyjnie nie przyjmują tego do wiadomości.

Wobec prawdy zajmować można różne postawy. Pierwsza częsta postawa to taka, jaką zajęli Żydzi: „Dziękujemy, my sami prawdę znamy, od Jezusa jej nie potrzebujemy”. Druga jest taka, jaką pokazał Piłat, cynicznym „cóż to jest prawda”. I wreszcie trzecia – taka, jaką Jezus nam rekomenduje, mówiąc – „Jam jest droga i prawda, i żywot” (J 14,6). Te słowa skierował już do umiłowanych uczniów, w mowie pożegnalnej w wieczniku.

## Czego zabrakło?

W Rzymie zakończył się w sobotę (23 lutego) szczyt poświęcony, jak to określono, ochronie małoletnich. Wieczorem w Sali Regia Pałacu Apostolskiego papież Franciszek przewodniczył nabożeństwu pokutnemu. W czasie obrad padło wiele słów o transparentności, procedurach, ujawnieniu i zadośćuczynieniu. I dobrze, że tak się stało, bo i to w jakiś sposób do prawdy nas przybliży. Niestety jednak, jak wskazuje część komentatorów, czego tu zabrakło.

Zabrakło zwrócenia uwagi, że te straszliwe przestępstwa pedofilii są tylko jednym z symptomów straszliwego i wielkiego zła. Bez mała 50 lat temu mówił o tym już Paweł VI, niedawno ogłoszony przez Franciszka świętym. „Odnosimy wrażenie, że przez jakąś szczelinę wdarł się do Kościoła Bożego swąd szatana. Jest nim zwątpienie, niepewność, zakwestionowanie, niepokój, niezadowolenie, roztrząsanie. Brak zaufania do Kościoła. Natomiast darzy się zaufaniem



W Rzymie zakończył się w sobotę (23 lutego) szczyt poświęcony ochronie małoletnich. Na zdjęciu: Bazylika św. Piotra, widok znad Tybru

pierwszego lepszego świeckiego »proroka« wypowiadającego się za pomocą prasy lub przemawiającego w jakimkolwiek ruchu społecznym i żąda się od niego formułek dla prawdziwego życia! Nie myśli się przy tym, że my te formuły już posiadamy!” – mówił tamten papież w 1972 roku.

Ta sytuacja w jakiś straszliwy sposób wciąż się pogłębia. Miał tego świadomość Benedykt XVI, gdy mówił, że brak mu sił fizycznych i duchowych, by dalej kierować łodzią Kościoła.

Mówił o tym i Jan Paweł II, wzywając, by zło nazywać po imieniu. W ostatni dzień roku Pańskiego 1993 powiedział w swym kazaniu w Rzymie: „Antychryst jest wśród nas. Początek nowego roku otwiera horyzonty, które choć niepozabawione przeblasku światła, są mroczne i groźne, nie możemy przymykać oczu na to, co nas otacza. Musimy nazwać po imieniu Złego. Nie możemy przeoczyć faktu, że wraz z kulturą miłości i życia rozpowszechnia się na świecie inna cywilizacja, cywilizacja śmierci, będąca bezpośrednim dziełem szatana i stanowiąca jeden z przejawów zbliżającej się Apokalipsy”.

Oczywiście taka perspektywa może nas przerażać, ale powinna kierować nasze myśli ku jednemu naszemu Zbawicielowi, który jest Drogą, Prawdą i Życiem oraz ku Tej, która zgodnie z zapowiedzią z początku świata, zetrze głowę ojcu kłamstwa. Warto jednak zastanowić się nad konkretnymi po-

staciami jakie to zło, przedostające się do Kościoła, przybiera.

## Grzech nieczystości w Kościele

Warto przypomnieć tu słowa kardynała Müllera, byłego prefekta Kongregacji Nauki Wiary, który wprost zarzucił, że „niektórzy biskupi oraz ich propagandyści, zwłaszcza w Niemczech i Stanach Zjednoczonych, za wszelką cenę bronią się przed uznaniem tego, że główną przyczyną problemu jest grzech nieczystości”. Były szef kongregacji odpowiedzialnej za czystość doktryny i bliski współpracownik Benedykta XVI, zarzuca im wręcz, że chcą być twórcami nowego Kościoła.

Chodzi tu przede wszystkim o coraz częściej propagowaną, na siłę i wbrew wszelkiej tradycji Kościoła, obronę homoseksualnego pożywania. Są hierarchowie Kościoła, którzy nie tylko twierdzą, że uczucie jest wystarczającym usprawiedliwieniem dla relacji płciowych, ale negują głęboko zakorzenione w Biblii i Tradycji potępienie czynów nieczystych przeciwnych naturze. Domagają się, by Kościół wycofał zakaz dopuszczania czynnych homoseksualistów do święceń kapłańskich.

Kardynał Müller przypomina tymczasem dane w sprawie nadużyć. 80 proc. ofiar molestowania, które ujawniono, to chłopcy, a jedynie 20 proc. dziewczęta. W obu przypadkach oczywiście wchodzi w grę ciężki grzech oraz krzywda ofiar. Jednak u źródeł ogromnej

większości tych koszmarnych przestępstw stoi homoseksualizm. „Nie ma wątpliwości, że Bóg przebacza również przestępcom, którzy żałują za swe grzechy” – pisze niemiecki kardynał. – „Jednakże sprawcy muszą wziąć odpowiedzialność za swe czyny, przeprosić ofiary, naprawić w miarę możliwości wyrządzone szkody, a nie usprawiedliwiać się, że sami są ofiarami klerykalizmu czy struktur Kościoła”.

Tymczasem właśnie w podejściu homoseksualnym w najbardziej jaskrawy sposób przejawia się to, co Kościół zawsze surowo potępiał jako zło szkodzące człowiekowi: rozdzielanie aktów płciowych od celu, któremu mają służyć, a którym jest spłodzenie potomstwa, które ma prawo być wychowywane przez ojca i matkę, którzy poprzez akt miłości uczestniczyli w jego stworzeniu.

Watykański szczyt rozpoczął się akurat w dzień, w którym Kościół wspomina św. Piotra Damianiego. Ten średniowieczny mnich i wybitny intelektualista tamtych czasów, znakomity mówca i pisarz oraz doradca i przyjaciel kilku papieży, przeprowadził najbardziej chyba systematyczną w dziejach krytykę homoseksualizmu w książce „Liber gomorianum”.

## Zwróćmy się do Maryi

To homoseksualizm jest problemem leżącym u podstaw skandalu, który doprowadził do watykańskiego szczytu. Tego zdania są też świeccy katolicy, którzy urządzili w Rzymie 21 lutego niezwykłą

milczącą demonstrację. To nadzwyczajne wydarzenie zorganizowane zostało przez międzynarodową organizację świeckich „Acies ordinata”, która pragnie „w milczący, ale waleczny sposób, wyznając wiarę Kościoła, wezwać do przerwania milczenia osób otaczających papieża”. W oświadczeniu organizatorów protestu napisano: „Jeśli zgromadzenie to ograniczy się jedynie do omówienia problemu znęcania się nad nieletnimi, nie mówiąc nic o pladze homoseksualizmu, która atakuje Kościół, uczestnicy spotkania zaprą się swej misji. Dojdzie do zdrady misji biskupów, jeśli nie zajmą się oni głębokimi przyczynami kryzysu w Kościele, które wynikają z negacji i porzucenia absolutnego i powszechnego prawa moralnego. Pasterze Kościoła zgromadzeni w Rzymie zdradzą swoją misję, jeśli nie wezwą papieża Franciszka do wypełnienia jego najpoważniejszych obowiązków”.

Nie mnie oceniać, czy „Acies ordinata” nie użyło słów zbyt mocnych. W imię jednak czystości, w imię prawdziwości intencji, musimy stanowczo odrzucić wszelką nieczystość w Kościele, która jak rak niszczy od środka Jego organizm. Wprawdzie nasz Pan obiecał, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła. Ale też jedna z najsurowszych gróźb Zbawiciela dotyczyła gorszy-cieli: „Kto by zaś zgorszył jedno z tych maleńkich, które we mnie wierzą, lepiej by mu było, aby mu zawieszano u szyi kamień młyński i pogrążono w głębinie morskiej. Biada światu za zgorszenia. Muszą bowiem przyjść zgorszenia, wszelako biada człowiekowi, przez którego staje się zgorszenie. A Jeżeli ręka twoja albo noga gorszy cię, odetnij ją i odrzuć precz od siebie. Lepiej dla ciebie ułomnym i chromym wejść do żywota niż mając dwie ręce lub dwie nogi być wrzuconym w ogień wieczny. I jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć precz od siebie. Lepiej dla ciebie jednookim wejść do żywota niż mając dwoje oczu być wrzuconym do ognistej gehenny. Baczcie, abyście nie wzgardzili którymś z tych maluczkich. Powiadam wam bowiem, że aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech” (Mt 18, 6 nn).

Co możemy zrobić? Zatrószmy się o czystość we własnym życiu. Swoje trudy, troski, cierpienia, posty i modlitwy w zbliżającym się Wielkim Poście ofiarujmy Matce Najświętszej, w intencji pokonania nieczystości w ludzkich strukturach Kościoła. ■



# Rodos. Wyspa słońca, róż i motyli

**Tutejszy Kolos był jednym z siedmiu cudów antycznego świata. Dziś Rodos to wakacyjny raj, odwiedzany przez setki tysięcy turystów rocznie.**

„Wyspa róż” – bo pokryta jest tysiącami bujnych róż i oleandrów, „motyli” – bo miliony małych skrzydełek unoszą się nad Doliną Motyli, tworząc barwne widowisko, „słońca” – bo umiłował ją antyczny bóg słońca Helios, którego ogromna postać strzegła niegdyś wejścia do rodyjskiego portu. To tytuły, jakimi określana jest jedna z większych i ciekawszych wysp w Grecji.

Rodos należy do archipelagu Sporadów, sąsiadującego na wschodzie z innym bardzo popularnym regionem turystycznym: wybrzeżem Turcji. Największą miejscowością na wyspie jest miasto Rodos, z urzekającą starówką i przepięknym portem.

Wyspa zapewnia wypoczywającym wspaniałe plaże, przyjazny śródziemnomorski klimat, ciepłą i czystą wodę w morzu, wspaniałe góry porośnięte lasem. Rodos słynie również z odpowiednich warunków do uprawiania sportów wodnych. Sporty te, szczególnie windsurfing i kitesurfing, z uwagi na dobre wiatry i prądy morskie, są bardzo popularne na całym wybrzeżu.

Starożytni wierzyli, że bóg Helios otoczył tę wyspę szczególną opieką. W podziękowanie mieszkańcy wystawili mu ogromny pomnik. Kolos z wyspy był jednym z siedmiu cudów antycznego świata (dziś pozostały po nim tylko dwie kolumny).

Rodos jest największą wyspą z archipelagu Dodekanez, ma 78 km długości i 38 km szerokości, a kształtem przypomina delfina. Powierzchnia wyspy wynosi 1400 km kw., długość linii brzegowej – 220 kilometrów. Wyspa położona jest na Morzu Egejskim, na granicy trzech kontynentów: Europy, Afryki i Azji. Od wybrzeża Turcji oddalona jest zaledwie 20 kilometrów. Dziś Rodos jest jedną z najchętniej odwiedzanych wysp greckich, gości setki tysięcy turystów rocznie. Słońce świeci tutaj 300 dni w roku. Choć wyspa leży na gorącym południu Europy, ma łagodny klimat. Bogactwo roślin pozwala znieść największy nawet upał, łagodzi go też wiatr od morza.



Fanom wielkich fal polecić można światową mekkę kitesurfingu, czyli półwysp Prasonisi (zdjęcie na dole). To tu łączą się Morze Egejskie i Śródziemnomorskie. U góry: ruiny świątyni Ateny w Lindos



## Sporty wodne w zasięgu ręki

Najładniejsze, piaszczyste plaże rozciągają się na wschodzie wyspy. Wspaniała, długa na kilka kilometrów plaża znajduje się w Faliraki (12 km od stolicy wyspy). Morze jest tu bardzo spokojne. Zabudowane hotelami z basenami i all inclusive – to istny turystyczny kombinat, pełen ludzi spragnionych rozrywki. To idealne miejsce dla rodzin z dziećmi. Właśnie tu, na zboczu góry wybudowano największy w Grecji park wodny.

W okolicach Kolimbi – odnalezć można bardziej spokojne miejsca. Tu z dala od tłumów można cieszyć się słońcem i lazurem morza.

Jeszcze dalej na południe kusi plaża Agathos, gdzie również woda jest bardzo ciepła.

Z kolei oddalona od Rodos o 6 km Kalithea – to jedyne miejsce na wyspie, gdzie dozwolone jest nurkowanie z ekwipunkiem.

Fanom wielkich fal polecić należy światową mekkę kitesurfingu, czyli półwysp Prasonisi, na południowym krańcu wyspy. To tu łączą się Morze Egejskie i Śródziemnomorskie. Lewa część plaży jest zatem dość spokojna, a woda ciepła. Prawa jest zaś wietrzna, z dość chłodną wodą. Nawet kolory morza się różnią. Dzięki dwóm piaszczystym zatokom rozdzielonym wąskim cyplem można surfować na falach i na gładkiej wodzie.

## Zwiedzanie czas zacząć

Ale Rodos to nie tylko słońce, morze i plaże. Fascynujące widoki, zamki na skałach, minarety,

liczące setki lat klasztor oraz malownicze wioski ukryte w górach, wymienita grecka kuchnia, tworzą mozaikę, która zmienia Rodos w wakacyjny raj.

Największym miastem wyspy jest Rodos. To tutaj, przy wejściu do portu, stał niegdyś monumentalny posąg boga Heliosa (Kolos Rodyjski). Można odnieść wrażenie, że nad starą, otoczoną murami dzielnicą wciąż unoszą się duchy joannitów, rycerzy panujących niegdyś na tym skrawku lądu. Góruje nad nią Pałac Wielkich Mistrzów, siedziba zakonu. Zachowały się też zajązdy: domy, w których mieszkali rycerze przyjeżdżających do Rodos z różnych krajów. Przechadzając się uliczkami, łatwo zauważyć, jak wielki wpływ na architekturę miał okres panowania tureckiego.

Ogromne wrażenie robią Meczet Sulejmana Wspaniałego, łaźnie tureckie i Biblioteka Osmańska z bogatym zbiorem wczesnośredniowiecznych egzemplarzy Koranu.

Równie popularnym miastem na wyspie jest Lindos. Mówi się o nim, że to „miasto z bajki”. Miasteczko położone jest u podnóża potężnej skały, u stóp szmaragdowego morza, zachwyca zabudową pełną maleńkich białych domków. Ulic nie pokrywa bruk, lecz mozaiki z morskich kamieni. U stóp miasteczka leży szmaragdowa Zatoka św. Pawła (który podobno zatrzymał się w tym miejscu, udając się do Rzymu w 58 r.). By dotrzeć do ruin małego akropolu, trzeba wspiąć się na 116-metrowe wzgórze. Znajdująca się na nim świątynia Ateny z VI w p.n.e była jedną z największych w starożytnym świecie. Prawie w całości zachowało się siedem doryckich kolumn. To zarazem doskonały punkt widokowy, z którego widać całe miasteczko i zatoczkę.

Warto zobaczyć także Monolithos, leżące 73 km od miasta Rodos: piękne miejsce widokowe na potężnej, 230-metrowej skale. Na szczycie znajdują się ruiny twierdzy joannitów z XIV wieku.

## Zapach ziół i cudowne widoki

Będąc na Rodos, można popłynąć na sąsiednią wyspę Symi. To królestwo gąbek i aromatycznych ziół, wyspa pachnie oregano, bazylią i tymiankiem. Nie ma na niej wody pitnej (trzeba ją dowozić). Według mitologii to miejsce urodzenia trzech Gracji z orszaku Afrodyty – Jaśniejszej, Radosnej i Kwitnącej, córek Zeusa i Eurynome. Największą atrakcją Symi jest klasztor Panormitis z cudowną ikoną Archanioła Gabriela, patrona żeglarzy. Stolicą wysepki jest cicha i romantyczna miejscowość Yalos.

Obecnie wyspa Rodos jest wciąż prężnie rozwijającym się kurortem, rocznie odwiedzany przez setki tysięcy turystów. To idealne miejsce na niezapomniane wakacje. Na miłośników historii czekają liczne zabytki, spragnieni słońca i morskich kąpeli odpoczną na jednej z licznych plaż, zaś miłośnicy sportów wodnych będą mogli spędzić czas w aktywny sposób. Wyspa oferuje bowiem możliwości wypoczynku ludziom o rozmaitych pomysłach na wakacje. ■

**Marcin Kowalewski**

Centrum Podróży  
Alfa Mar  
Gajowa 43  
www.alfamar.pl





# Jakie jedzenie w migrenie?

**Umiejętne zarządzanie stresem i sposób żywienia wyrównujący niedobory mogą przyczynić się do całkowitej remisji choroby – pisze o migrenie dietetyk Justyna Kubacka.**

Migrena to nie tylko pulsujący ból głowy, ale szereg współwystępujących zaburzeń neurologicznych określanych mianem tzw. aury. Zjawisko aury dotyczy około 10 proc. przypadków migren i objawia się najczęściej zaburzeniami widzenia, czucia, nierzadko zaburzeniami mowy i odrętwieniem.

Jednoznaczna przyczyna tego schorzenia nie jest znana, specjaliści najczęściej wskazują na uwarunkowania genetyczne, hormonalne oraz czynniki wyzwalające o charakterze indywidualnym, najczęściej są to zmęczenie, długotrwały stres, a także niektóre składniki diety. Co ciekawe, do wywołania migreny przyczyniają się najczęściej: histamina (zawiera ją m.in. ser, alkohol, mięso długo dojrzewające, ryby, owoce morza, kiszonki), tyramina (awokado, cebula, suszone owoce, marynowane mięso), fenyloetyloamina (czekolada, wędliny) oraz dodatki do żywności takie jak glutaminian sodu czy aspartam.

Z kolei niektóre witaminy i składniki mineralne wykazują udowodnioną naukowo skuteczność w zapobieganiu występowania ataków migrenowych. Co ciekawe, u osób cierpiących na migrenę zaobserwowano ponadto niedobory witaminy B2, magnezu, koenzymu Q10 oraz witaminy D. Istotne jest więc sprawdzenie i uzupełnienie indywidualnych niedoborów. Szczególnie skuteczna okazuje się



U osób cierpiących na migrenę zaobserwowano ponadto niedobory witaminy B2, magnezu, koenzymu Q10 oraz witaminy D. Magnez znajdziemy m.in. w orzechach, nasionach, warzywach zielonych

witaminy B2 (ryboflawina), której suplementacja w licznych badaniach przyczyniła się do zmniejszenia częstości występowania napadów migrenowych. Ryboflawina obecna jest w największej ilości w mięsie, podrobach, przetworach mlecznych, produktach zbożowych oraz nasionach roślin strączkowych.

Przy częstych atakach bólów migrenowych podaż wraz z dietą może jednak okazać się niewystar-

czająca – skuteczność w badaniach wykazywały duże dawki witamin i składników mineralnych: 400 mg witaminy B2/dobę, 100–300 mg koenzymu Q10/dobę, 300–600 mg magnezu/dobę, przyjmowanych przez co najmniej 12 tygodni i przekraczając tym samym wielokrotnie standardowe normy (zapotrzebowanie) zdrowych osób dorosłych. Niemniej w celach profilaktycznych warto zadbać, by w codziennej die-

cie pojawiły się produkty obfitujące w powyższe mikroelementy.

Magnez znajdziemy m.in. w orzechach, nasionach, kakao, tahini, warzywach zielonych. Koenzym Q10 nazywany także witaminą młodości znajduje się m.in. w rybach, brokułach, podrobach i szpinaku. Warto wiedzieć, że jego ilość w organizmie zmniejsza się wraz z wiekiem, a niedobory mogą przyczynić się do obniżenia ener-

gii, sprzyjając zespołowi przewlekłego zmęczenia.

Ważną rolę odgrywają także witamina B6, B12 i foliany, które pomagają organizmowi przetwarzać homocysteinę – aminokwas, którego podwyższony poziom wiąże się ze zwiększeniem ryzyka wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych. Wysoki poziom homocysteiny stanowi niebezpieczeństwo dla osób doświadczających migreny z aurą, ponieważ znajdują się one w grupie zwiększonego ryzyka udaru. Witaminę B6 znajdziemy m.in. w kaszy gryczanej, brokułach, bananach, jajach, B12 głównie w mięsie i drożdżach, a foliany w zielonych warzywach liściastych.

Nie bez znaczenia są także codzienne nawyki żywieniowe. Osoby chorujące powinny spożywać regularnie odpowiednio zbilansowane posiłki oraz stworzyć własną listę produktów mogących być swoistym „wyzwalaczem” napadu bólowego. Często zdarza się, że dany produkt u jednej osoby może być czynnikiem wyzwalającym, a u innej będzie on neutralny. Nie ma natomiast wątpliwości, że umiejętne zarządzanie stresem i sposób żywienia wyrównujący niedobory witaminowo-mineralne u chorych, mogą przyczynić się do całkowitej remisji choroby. ■

**Justyna Kubacka**  
www.facebook.com/twojpsychodietetyk



**mini delikatesy**  
ankris

W Bydgoszczy zawsze po drodze ...

• ul. Św. Trójcy 12 • ul. Dolina 57 • ul. Wysoka 26 • ul. Rycerska 16 • ul. Świetlicowa 8a • ul. Halicka 23

**BATON**

Zapraszamy do sklepów  
BATON na CHLEB IG.

Chleb dla diabetyków o niskim indeksie glikemicznym.





# Sportowe stypendia marszałka przyznane

**Uroczysta gala wręczenia stypendiów sportowych samorządu województwa odbyła się we wtorek (26 lutego) w kompleksie Zawiszy Bydgoszcz. Wsparcie finansowe otrzymało 145 uzdolnionych zawodników.**

Wśród 145 stypendystów znalazło się 48 zawodniczek i 97 zawodników z 48 klubów z województwa kujawsko-pomorskiego, reprezentujących 19 dyscyplin. 132 stypendystów uprawia dyscypliny olimpijskie, 12 – nieolimpijskie. Siedmioro z nich to sportowcy niepełnosprawni.

O wsparcie dla zawodników mogły ubiegać się kluby i stowarzyszenia sportowe z terenu województwa. Stypendia w wysokości do 350 złotych miesięcznie zostały przyznane na dziesięć miesięcy. Samorząd województwa przeznaczył na ten cel 420 tysięcy złotych.

W gronie medalistów mistrzostw świata i Europy są między innymi:

- Helena Wiśniewska (Zawisza Bydgoszcz, kajakarstwo) – brązowa medalistka MŚ seniorów w K-4 na 500 m, mistrzyni Europy U-23 w K-4 na 500 m, wicemistrzyni Europy U-23 w K-2 na 500 m,
- Adrianna Sułek (Zawisza Bydgoszcz, lekkoatletyka) – brązowa medalistka MŚ juniorów w siedmioboju,
- Kacper Kłós (MGLKS Tarpan Mrocza, podnoszenie ciężarów) – wicemistrz Europy seniorów,
- Cezary Łączkowski (TKK Pacific Toruń, kolarstwo torowe)



ANNA KOPEC

Najliczniej reprezentowane przez stypendystów dyscypliny to kolarstwo (26 osób) i wioślarstwo (22 osoby)

- mistrz świata juniorów w sprincie, wicemistrz świata juniorów w sprincie drużynowym; wicemistrz Europy juniorów w keirinie, brązowy medalista ME juniorów w sprincie drużynowym,
- Klaudia Kazimierska (LKS Vectra Włocławek, lekkoatletyka) – brązowa medalistka ME kadetek na 1500 m, uczestniczka Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Buenos Aires,
- Bartosz Grabowski (KS Włóknianierz Chełmża, kajakarstwo) – mistrz świata juniorów i mistrz

- Europy juniorów w sprincie na 200 m,
- Izabela Gałek (RTW LOTTO Bydgoszcz) i Paulina Grzella (BKW Bydgoszcz, wioślarstwo) – brązowe medalistki mistrzostw Europy U-23 w czwórce podwójnej,
- Fabian Barański (WTW Włocławek, wioślarstwo) – brązowy medalista MŚ U-23 w dwójce podwójnej,
- Michał Gałka (UKS Copernicus Toruń, kolarstwo torowe) – mistrz Europy juniorów w wy-

- ścigu drużynowym na 4000 m na dochodzenie,
- Maciej Kubik (ASTS Olimpia-Unia Grudziądz, tenis stołowy) – mistrz Europy kadetów w singlu i deblu, brązowy medalista ME kadetów w turnieju drużynowym,
- Angelika Szymańska (Olimpijczyk Włocławek) – wicemistrzyni Europy junierek w judo,
- Igor Osuch i Miłosz Średziński (obaj LKS Horyzont Mełno, podnoszenie ciężarów) – srebrny i brązowy medalista mistrzostw Europy kadetów,

- Monika Jagła, Natalia Ciesielska (obie KS Pałac Bydgoszcz, siatkówka) – brązowe medalistki ME junierek.

**Ranking dyscyplin według liczby przyznanych stypendiów:**

1. Kolarstwo – 26,
2. Wioślarstwo – 22,
3. Lekkoatletyka – 17,
4. Kajakarstwo – 13,
5. Hokej na trawie – 10,
6. Podnoszenie ciężarów, boks i pływanie – po 7.

Pełna lista wyróżnionych na tygodnikbydgoski.pl ■ **red**

## Za rok będzie nowa trybuna na Polonii

**Umowa na budowę trybuny na stadionie bydgoskiej Polonii podpisana. Koszt inwestycji to 21,5 miliona złotych.**

Trybunę wybuduje firma Ebud Przemysłówka. Była jedyną, która złożyła ofertę w przetargu. W poniedziałek 18 lutego miasto zawarło z wykonawcą umowę. Prezydent Rafał Bruski tłumaczył, że cena wynika z warunków rynkowych oraz poszerzenia zakresu pierwotnie planowanych prac m.in. o zaplecze socjalne oraz standardy parkingowe, tak aby spełnić wszystkie wymogi organizacji zawodów żużlowych na najwyższym poziomie sportowym.

27 lutego wykonawca przejął plac budowy. Ebud Przemysłówka realizuje m.in. budowę Teatru Kameralnego, przystani LOTTO-Bydgoszcz i termomodernizację Pałacu Młodzieży. Działa też w innych miastach Polski i w Niemczech.



ANNA KOPEC

Na przebudowanej części stadionu powstanie 2,5 tys. nowych miejsc

Prezydent Rafał Bruski, prezes Ebud Przemysłówka Andrzej Wosik oraz członek zarządu firmy, dyrektor Andrzej Bulera

Z budową trybuny na stadionie przy ul. Sportowej ma poradzić sobie w ciągu roku.

Prace będą realizowane równoległe z codziennym użytkow-

waniem stadionu, na którym swoje mecze rozgrywa drużyna piłkarska oraz żużlowcy ZOOleszcz Polonii Bydgoszcz. Obecny na konferencji prasowej



ANNA KOPEC

właściciel klubu żużlowego Jerzy Kanclerz zapewnił, że skoordynuje wszystko tak, aby treningi i zawody rozgrywane były bez problemów.

Prezydent Bruski zapowiedział, że w przyszłości miasto zainwestuje w rozbudowę przestarzałych trybun na łukach stadionu. ■

**red**



# Bydgoszcz gotowa na mistrzostwa świata

**Naszym zadaniem będzie to, żeby jak najszerzej trafić do mieszkańców tych krajów z ofertą przyjazdu i kibicowania swoim zespołom – zadeklarował prezydent Rafał Bruski w czasie konferencji prasowej poświęconej przygotowaniom do World Cup FIFA u-20 Poland 2019.**

W Bydgoszczy rozegrane zostanie siedem meczów. W fazie grupowej zaplanowano sześć spotkań. Zobaczymy w nich dwukrotnie reprezentacje Ekwadoru, Japonii i Włoch. Trzy razy zaprezentuje się Panama, a raz zagrają Francja, Mali i Arabia Saudyjska. Na stadionie Zawiszy rozegrany zostanie też jeden mecz 1/8 finału.

Prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej Eugeniusz Nowak przyznał, że mistrzostwa świata udało się pozyskać dla Polski i dla Bydgoszczy dzięki zaangażowaniu Zbigniewa Bońka. – Nasz stadion nie jest typowo piłkarskim obiektem, ale w związku doceniają zaangażowanie ludzi w Bydgoszczy i to jest bardzo cenne – podkreślił. – Jesteśmy przekonani, że ten turniej będzie przygotowany perfekcyjnie jak UEFA Euro U-21, które rozgrywane były na stadionie Zawiszy w 2017 roku.

Tomasz Dobrowolski, koordynator komitetu organizacyjnego bydgoskiej odsłony turnieju poinformował, że przygotowania boisk treningowych w Łochowie, Solcu Kujawskim, Chemicu w Bydgoszczy i boiska bocznego CWZS Zawisza od strony ul. Powstańców Warszawy idą zgodnie z planem. – Na Chemicu będzie sztuczne oświetlenie. Wykonawca jest zobowiązany zamontować je do 30 kwietnia – relacjonował.

W porozumieniu z FIFA i PZPN i służbami będzie przygotowana zostanie tymczasowa organizacja ruchu na osiedlu Leśnym. – Mamy doświadczenie z poprzedniego turnieju, więc wprowadzone zostaną tylko niezbędne korekty – mówił Dobrowolski.

Oficjalnymi hotelami turnieju będą City Hotel i Holiday Inn.



Od lewej: prezes CWZS Zawisza Waldemar Keister, prezes K-PZPN Eugeniusz Nowak, prezydent Rafał Bruski

Drużyny, które zagrają w Bydgoszczy, odwiedzą obiekty mistrzostw, na których będą grać i trenować. – Domyślamy się, że będą to cztery drużyny, które zagrają u nas co najmniej dwa mecze – oświadczył prezydent Rafał Bruski. Te drużyny to Panama, Ekwador, Japonia i Włochy.

Bruski dodał też: – To dla nas wyzwanie jako dla miasta. Będziemy docierali z przekazem do kibiców w tych krajach, aby zechcieli do nas przyjechać. To też dobry moment, żeby przybliżyć bydgoszczanom te kraje. Przede wszystkim to piłkarskie święto. Naszym zadaniem będzie to, żeby jak najszerzej trafić do mieszkańców tych krajów z ofertą przyjazdu i kibicowania swoim zespołom. Pamiętamy jak barwne były grupy kibiców z Macedonii i liczę teraz na jeszcze barwniejsze trybuny.



Budowa nowych toalet na tyłach trybuny zachodniej wznoszonych kosztem 1,8 miliona złotych

W związku z imprezą na stadionie Zawiszy pojawi się kilka nowości. – Zapewnimy agregat oświetlenia stadionu, który musi zadziałać w razie awarii, by nie było m.in. zakłóceń w transmisji telewizyjnej czy kłopotów z rozgrywaniem meczów po zmroku – mówił Waldemar Keister, prezes CWZS Zawisza. Udoskonalono też nawodnienie płyty głównej i oświetlenie, w którym wymieniono żarówki na nowoczesne, energooszczędne i bardziej wydajne. – Będzie VAR i technologia goal-line – wyliczał Keister.

Stadion Zawiszy został zgłoszony na 15 tysięcy miejsc. Dolna część trybun będzie wyłączona. Bilety w cenie 10 i 20 złotych można kupować tylko na stronie FIFA.com. Do 5 marca sprzedaż jest prowadzona wyłącznie dla posiadaczy kart VISA, głównego partnera światowej federacji. Dla pozostałych kibiców rozpocznie się 7 marca od godz. 13.00.

Zawodnikom, trenerom, działaczom, kibicom, dziennikarzom pomagać będą wolontariusze. – Rekrutacja trwała do 31 grudnia 2018 roku. Zgłosiło się 250 osób. Wybraliśmy 150 z nich – poinformował Tomasz Dobrowolski.

Na stadionie Zawiszy Bydgoszcz grać będą zespoły grup B i E.

- 23 maja, godz. 20.30, Japonia-Ekwador
- 25 maja, godz. 15.30, Panama-Mali
- 26 maja, godz. 18.00, Ekwador-Włochy
- 28 maja, godz. 18.00, Panama-Francja
- 29 maja, godz. 18.00, Włochy-Japonia
- 31 maja, godz. 18.00, Arabia Saudyjska-Panama

Mecz 1/8 finału rozegrany zostanie 4 czerwca o godz. 17.30. ■ jk

## Piłkarze Brazylii zagrają w Bydgoszczy

**Reprezentacja wicemistrzów świata w futsalu zagra towarzyski mecz z Polską w hali Łuczniczka – poinformował Eugeniusz Nowak, prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.**

Brazylia to pięciokrotny mistrz świata w halowej piłce nożnej. – Rzadko kiedy wyjeżdżają na mecze poza swoim kon-

tynentem, chyba że na turnieje mistrzowskie – mówił podczas poniedziałkowej konferencji Eugeniusz Nowak. – Udało się ich jednak zaprosić do Polski i zagrają naszą drużyną narodową dwa mecze. Pierwszy odbędzie się 14 kwietnia w Koszalinie, drugi rozegrany zostanie dwa dni później w Bydgoszczy o godz. 16.00.

Polska grała sześć razy z Brazylią. W 2018 roku dwa razy na wyjeździe, wcześniej trzy wyjazdowe mecze w 2012 i jeden w 2001 roku. Wszystkie niestety przegrane. – Ale te ubiegłoroczne po bardzo dobrej grze naszych zawodników – podkreślał Nowak.

Polska w rankingu europejskim znajduje się na 14. miejscu po awansie z 21. pozycji, a w klasyfi-

kacji światowej nasza reprezentacja jest obecnie 23.

– Mamy młody, perspektywiczny zespół, którego wyróżniającym się zawodnikiem jest 22-letni bramkarz Michał Kałuża, który wśród graczy na tej pozycji jest klasyfikowany na dziewiątym miejscu na świecie – mówił prezes. – Drugim takim wyróżniającym się zawodnikiem jest również 22-letni Mikołaj Zastawnik, który

mimo młodego wieku rozegrał już 50 meczów w reprezentacji Polski.

Brazylia rozegrała ostatnio mecze towarzyskie z czołowymi drużynami europejskimi. Z Hiszpanią wygrała i zremisowała, a z Portugalią oba wygrała.

Bilety na mecz z Brazylią będą kosztować 20 zł normalny i 10 zł ulgowy. Kupować będzie je można przez platformę eBilet.pl. ■ jk



# W tym roku przynajmniej można na

**– Każdy by chciał jak najwięcej wygrać. Mogło być gorzej. Przecież mogliśmy już nie istnieć. Ale istniejemy, żyjemy, czasami mamy radość kibicom, czasem smutek. Funkcjonujemy – mówi Jakub Bednaruk, trener siatkarzy Chemika Bydgoszcz w rozmowie z Jarosławem Kopciem.**

**Jarosław Kopiec: Trenerze, jak Pan ocenia swój pobyt w Bydgoszczy?**

**Jakub Bednaruk:** Trafiłem na ciężki okres, jeśli chodzi o bydgoską siatkówkę. Z dziesięciu lat te dwa ostatnie były najtrudniejsze w całej historii plusligowej. Zawsze mogło być lepiej, ale zawsze mogłoby być gorzej. Utrzymujemy się jakoś na powierzchni. W pierwszym sezonie gra nie była taka, jakbym sobie wyobrażał, ale w klubie było sporo problemów. W drugim roku podobnie. Dałbym sobie czwórkę z minusem. Na pewno nie piątkę.

**Więcej Pan przegrywa niż wygrywa. To frustrujące dla trenera?**

Nie. Całe życie takie jest. Ja nie gram o mistrzostwo Polski co roku. Jeżeli trener, który w sezonie przegrywa dwa, trzy mecze, trafiłby do zespołu, z którym trzeba się utrzymywać, to może się frustrować. A ja... Jako sportowiec przegrywałem więcej niż wygrywałem, nawet jako zawodnik. Nie jest to dla mnie dużym problemem. Ważne, żeby być lepszym co tydzień.

**Ma Pan doświadczenie z gry i pracy trenerkiej w wielu miejscach, a i wiele kontaktów w środowisku. Jak Pan ocenia organizacyjnie bydgoską siatkówkę na tle innych klubów w Polsce?**

Jest tu wiele rzeczy, które można poprawić. Ale są też takie, których mogą nam zazdrościć. Na przykład obiektu i dostępu do obiektów. I zazdroścżą nam. Są rzeczy, które tu jeszcze można dopracować, ale to normalne. Nie chcę oceniać klubu, nie daję oceny. Chcę podkreślić, że wszyscy pracownicy klubu oddają swoje całe serce i energię, aby sytuacja się poprawiła. Dla wszystkich to nie jest takie zwykłe miejsce pracy od 8.00 do 16.00, ale całe życie. Mogło być gorzej. Przecież

mogliśmy już nie istnieć. Taka jest prawda. Ale istniejemy, żyjemy, czasami mamy radość kibicom, czasem smutek. Funkcjonujemy.

**W ubiegłym sezonie była taka sytuacja kadrowa, że na mecz z Czarnymi Radom wystawił Pan samego siebie do składu. W tym z kolei było bardzo ciężko w grudniu. Bieda konsoliduje?**

Kiedy jest więcej problemów, to czasami atmosfera się poprawia. Wiadomo, że u nas tej biedy sporo. To wynika z różnych przyczyn. Problemy, które powstają w drużynie, w sporcie, bywają różne. Trzeba podzielić je na dwa rodzaje. Jeden to taki, który każe sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ma się wpływ na te problemy i jak to poprawić. Drugi rodzaj problemów to te, na który nie ma się wpływu. Na przykład jest możliwość, że sponsor przyjdzie, mówi, że da jakieś pieniądze, podpisuje się umowy, a za chwilę sponsora nie ma, a umowy zostają

i na to nie ma się wpływu. Podobnie jeżeli zawodnik potknie się i złamie sobie nogę w domu, idąc wyrzucić śmieci. Ale jeżeli przydusi się zawodnika na treningu i naderwie mięsień, prawdopodobnie z przeciążenia, to na to ma się wpływ. To jest trudne do nauczenia, ale staram się uczyć, żeby skupiać się na tych problemach, na które ma się wpływ.

**Dojrzał Pan w Bydgoszczy?**

Co roku dojrzewam. Tu nie chodzi o Bydgoszcz. Mam 42 lata, to chyba jest taki wiek, że człowiek co roku wie więcej, uczy się więcej. Bardziej krytycznie podchodzi się do swoich poczynań. U facetów to jest normalne, że z wiekiem po prostu mądrzeją.

**W rozmowie dla „Przeglądu Sportowego” powiedział Pan, że nauczył się cieszyć małymi rzeczami...**

To akurat w Bydgoszczy mi się bardzo udaje. Dzisiaj się cieszę, bo zdałem dwa egzaminy na mojej uczelni. Cieszę się, że dzisiaj na treningu mam 14 zawodników i wszyscy są zdrowi. Cieszę się, że dzieci ze szkoły wróciły zdrowe i przyniosły dobrą ocenę.

Trzeba skumulować te drobne rzeczy i czekać. Siatkówka jest w moim życiu istotna, jest najważniejsza. Ja z tego żyję, jak wszyscy wokół, którzy tutaj funkcjonują. Ale mecz jest na samym końcu. Oczywiście, człowiek źle się czuje po przegranej. Ostatnio jak przegraliśmy z Gdańskiem (z Treflem 0:3 w Łuczniczce – przyp. red.), to dwa dni nie funkcjonowałem. Chodziłem po domu i nie mogłem się zorganizować. Wiadomo, że takie porażki bolą, ale trzeba sobie z tym radzić.

**Dzięki pomocy władz miasta klub ma szansę wyjść na prostą, ale w styczniu wyniki sportowe nie odzwierciedlały tej poprawy w finansach. Co się stało tutaj we własnej hali w meczu z Cuprum Lubin?**

Nie wiem. Przez praktycznie trzy sety kontrolaliśmy wydarzenia na parkiecie. Wszystko, co się działo, przewidzieliśmy przed meczem. I nagle w czwartym secie w ciągu pięciu minut utraciliśmy całkowicie kontrolę i nie odzyskaliśmy jej do końca meczu. Oczywiście był taki problem, że dwa dni przed spotkaniem dwaj zawodnicy załapali kontuzje, które później się skumulowały i dopadły nas. Zawodnicy przyszli do mnie i oświadczyli, że chcą grać. Musieliśmy dostać pozwolenie od lekarza. Wiedzieliśmy, jak ważny jest to mecz. Na razie, moim zdaniem, ta porażka to jest jedyna mocna „wtopa” tego sezonu, kiedy przegrywamy, choć prowadzimy z Lubinem 2:0 i wszystko jest pod naszą kontrolą.

Każdy by chciał jak najwięcej wygrać. Przed sezonem mówiłem, że jesteśmy zespołem porównywalnym z Lubinem i tak w toku rozgrywek wychodzi. Trzeba patrzeć na to wszystko realnie.

Walnym z Lubinem i tak w toku rozgrywek wychodzi. Trzeba patrzeć na to wszystko realnie.

**Potem była ZAKSA, Zawiercie i wspomniany przez Pana Trefl... Raczej w kalkulowane porażki. Tutaj bym nie dramatyzował...**

I nie dramatyzuję. Każdy jest ambitny, ale takie są realia.

**Na treningi przyjeżdża Pan na rowerze?**

Zazwyczaj. Lubię jeździć na rowerze. Mam bardzo dobrą trasę z domu na halę. Wyciszam się przed treningiem, mam chwilę, żeby jeszcze przemyśleć to, co sobie zaplanowałem. Jeśli tylko nie pada, to przyjeżdżam.

**Lubi Pan samochody, na samochodach trener się zna?**

*Rozmowa z trenerem Bednarukiem przeprowadzona została 7 lutego przed meczem z Czarnymi Radom.*

*Niestety, w Radomiu siatkarze Chemika przegrali 1:3.*

*Potem przyszło zwycięstwo z Indykpołem AZS Olsztyn 3:1, a następnie dwie porażki z GKS Katowice 1:3*

*i z Jastrzębskim Węglem 0:3.*

*Po tym ostatnim meczu Jakub Bednaruk napisał na Twitterze:*

*„Prowadzić 11-7 w pierwszym, 15-10 w drugim,*

*17-10 w trzecim i przegrać 0-3?*

*Nic z tego nie rozumiem.*

*Dziwny ten sport”*





# nas patrzeć

Wyda mi się, że się znam, nie jestem mechanikiem, ale lubię samochody...

**We wspomnianym wywiadzie dla „PS” wspomniał pan, że jak się jedzie cinquecento, to nie można wymagać, żeby gnać 200 km/h. Do jakiego auta porównałby Pan Chemika w obecnej sytuacji?**

To auto, które będzie z tyłu stawki, ale przy dobrych wiatrach jest w stanie na jakimś jednym etapie, na jakimś jednym odcinku specjalnym zaszaleć i coś osiągnąć. Przez cały wyścig byłoby to sporym problemem, żeby jechać na pełnych obrotach. Nie chciałbym tutaj mówić o marce. Spójrzmy na formułę pierwszą. Tam jak ktoś coś innowacyjnego wymyśli, albo ma bardzo dobry silnik, to zawsze będzie w czołówce na samym końcu sezonu. Nie ma tak, że ma się dobry bolid i na końcu jest się w środku stawki. Zawsze będzie to ta trójka, a na którym miejscu, to już decydują umiejętności i dyspozycja poszczególnych dni. Czasami zdarzają się przypadki, że pada deszcz, ktoś wypadnie, ktoś sprawi niespodziankę. My jesteśmy taką niespodzianką. Na pewno nie jesteśmy autem rajdowym, które ma mnóstwo części zamiennych, w którym w każdej chwili można sobie powymieniać. Ale myślę, że w tym roku przynajmniej można na nas patrzeć. O! Takim autem, które przejeżdża i można na nie patrzeć. Może nie jesteśmy najszybsi, ale można na nas oko zawiesić.

**Bydgoszcz kocha siatkówkę?**

Tu dziewczyny mają większą tradycję siatkarską. Chłopcy mają trudniej. Ciężko jest zapełnić halę, bo jest duża. Sam jeździłem po szkołach, próbując organizować taki dobry klub kibica. Siatkówka jest popularna, ale jest to trudna miłość. Na pewno nie tak jak w Zawierciu, gdzie w ciągu jednego roku jest to szaleństwo.

Samo to, że gramy w Plus Lidze, sprawy nie załatwia, my musimy grać, wychodzić do kibica w Bydgoszcz i zapraszać go na mecze. I staramy się to robić. Może wynikami nie zawsze, ale robimy dużo akcji i namawiamy: przyjdź na mecz, zamiast siedzieć w domu. Tutaj jakby były wyniki, to byłaby pełna hala, byśmy mieli tutaj osiem tysięcy, ale żeby grać o medale, to musiałbyśmy pójść do prezesa, a jakbym powiedział prezesowi kwotę, jaką ja chcę, żeby grać o medale, to by padł z krzesła.

**Jest Pan gwiazdą mediów społecznościowych. Odważnie się Pan wypowiada. Zgodzi się Pan**

**z opinią, że w bydgoskim środowisku dziennikarskim ma Pan duży kredyt zaufania?**

Tak. Zdaję sobie z tego sprawę. Dziękuję za to zaufanie. To raczej nie wynika z tego, że gdzieś tam się wypowiem, tylko ludzie przychodzą na trening i widzą, jak my pracujemy. Można się gdzieś wypowiedzieć ładnie albo kontrowersyjnie, ale zawsze wszystko zaczyna się i kończy na siatkówce. Można oszukać kibica, można oszukać dziennikarza, bo to nie jest wcale takie trudne, opowiadając bajeczki. Dla mnie najważniejsza jest praca, nawet nie wynik, ale właśnie to, jak się uczciwie przygotowujemy. Trzeba po prostu wyciągać, ile się da. Cieszę się, że mam ten kredyt zaufania, bo dziennikarze dostrzegają, ilu zawodników gra lepiej, przychodząc do nas.

” Co roku dojrzewam. U facetów to jest normalne, że z wiekiem po prostu mądrzeją

**Jak zatem skończy się ten sezon?**

Od początku mówiłem, że gramy o utrzymanie. W tym roku przez upadek Stoczni Szczecin to już jest pewne. Ale ja nie chcę być na ostatnim miejscu. Chciałbym być w dziesiątce. Będziemy walczyć.

**Co by musiało się takiego wydarzyć, żeby w przyszłym sezonie Chemik grał o wyższe cele?**

To bardzo proste pytanie (śmiech). Trzeba zabezpieczyć finansowanie. Jeśli tego nie będzie, to część z tych chłopaków odejdzie do innych klubów, a zebrać zespół będzie bardzo trudno. Wiem, że to jest przykre w sporcie, ale wszystko zaczyna się i kończy na finansach.

**W rozmowie z „PS” wspomniał Pan o igrzyskach olimpijskich, medalu? Takie marzenie?**

Ja marzę wieczorami, żeby rano, jak przyjdę na trening, wszystko było okey, żeby dowiedział się, że nikomu nic się nie stało. Chcę zawsze z radością przychodzić na trening, tak jak dziś, bo już się nie mogę go doczekać. ■

## To i owo na sportowo



Hokeiści BKS Bydgoszcz zagrają w niedzielę (3 marca, godz. 13.30) na Torbydzie ze Stoczniewcem II Gdańsk. To ostatnie spotkanie w rundzie zasadniczej. Ostatnio (17 lutego) pechowo przegrali na bydgoskim lodowisku z Warsaw Capitals 3:4 i ich sytuacja w tabeli 2. ligi północnej nieco się skomplikowała. Muszą wygrać w niedzielę, aby myśleć o zajęciu drugiego miejsca. Na zdjęciu: Remigiusz Tomczyk

- Pięcioro reprezentantów bydgoskich klubów wystartuje na lekkoatletycznych Halowych Mistrzostwach Europy w Glasgow (1-3 marca). Na 400 metrów kobiet i w sztafecie żeńskiej 4x400 metrów pobiegnie Iga Baumgart-Witan. Zawodniczka BKS Bydgoszcz będzie bronić w Szkocji złotego medalu wywalzonego dwa lata temu w Belgradzie z koleżankami w biegu rozstawnym.

Do faworytów europejskiego czempionatu zalicza się też Marcin Lewandowski (Zawisza Bydgoszcz), który będzie bronił tytułu na 1500 metrów. Ostatnio pobił halowy rekord Polski na tym dystansie. Na mistrzostwa został zgłoszony również na 800 metrów.

W biegu na 60 metrów wystartuje Remigiusz Olszewski (Zawisza), który ostatnio w toruńskiej hali zdobył złoty medal mistrzostw Polski. W kadrze znaleźli się też jego klubowi koledzy. Wicemistrz Polski Dominik Bochenek pobiegnie na 60 metrów przez płotki, a Paweł Wojciechowski wystartuje w skoku o tyczce.

Kadra Polski na mistrzostwa Europy liczy 32 osoby.

- Piłkarze Wyższej Szkoły Gospodarki zostali akademickimi mistrzami Polski. W finale pokonali lubelski Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej 4:3, pomimo że w pierwszej połowie przegrywali już 0:2. – Na AMPach gram od 2011 i muszę powiedzieć, że co roku poziom jest wyższy. To, co tutaj zobaczyliśmy, to był szok. Same mecze na styku, same dogrywki, karne, niesamowite emocje. Nie znamy chłopaków z Lublina, ale pokazali bardzo dobry futsal i było nam bardzo ciężko. Cudem uniknęliśmy dogrywki i wygraliśmy ten finał. Chwała dla naszej drużyny – mówił po meczu Szymon Kmiecik, bramkarz WSG Bydgoszcz.

- Siatkarze Chemika Bydgoszcz najbliższy mecz zagrają w Łuczniczce w poniedziałek (11 marca) z zespołem Asseco Resovia Rzeszów. O ostatnich wynikach zespołu czytaj na stronie obok.

Bank Poczty Pałac Bydgoszcz zagra w walce o medale. Siatkarki zapewniły sobie już miejsce w pierwszej szóstce, pokonując we własnej hali #VolleyWrocław 3:0. Najbliższy mecz bydgosz-

czanki zagrają w hali Łuczniczka z Legionovią w sobotę (2 marca). Początek o godz. 17.00.

- Piłkarze Zawiszy Bydgoszcz intensywnie przygotowują się do rozgrywek ligowych. Lider piątej ligi rozgromił w środę (27 lutego) na boisku przy ul. Gdańskiej KS Noteć Gębice 7:1. Wcześniej bydgoszczanie zremisowali z Wisłą Tczew 2:2, z Chelminianką 4:4 i ze Spartą Brodnica 0:0. Początek ligi w weekend 16/17 marca. Zawisza w pierwszym meczu podejmie Promień Kowalewo Pomorskie na boisku przy ul. Sielskiej.

- Dobre czasy dla żużlowej Polonii Bydgoszcz.

Dyrektor sportowy klubu Tomasz Gollob został ambasadorem marki wody mineralnej Selenka. Drużyna odbyła dzięki temu zgrupowanie w uzdrowisku Wieniec-Zdrój. Miasto podpisało kontrakt na budowę trybuny stadionu przy ul. Sportowej 2. W przyszłym roku obiekt na 2,5

tysiąca miejsc wart 21,5 miliona złotych ma być gotowy. Z kolei prezydent podpisał zarządzenie o przekazaniu kwoty 800 tys. zł na drużynę seniorów, do wykorzystania do 30 września 2019 roku.

- Koszykarki Artego Bydgoszcz po bardzo intensywnym styczniu i bolesnych porażkach z Energią Toruń oraz CCC Polkowice w pucharze Polski i lidze ustabilizowały formę. Wygrały w Gdyni z Arką 70:58 i rozgromiły u siebie PGE MKK Siedlce 90:54. W tabeli zajmują trzecią lokatę. Najbliższy mecz zagrają w sobotę (2 marca, godz. 17.00) z Ostrovią w Ostrowie Wielkopolskim. Po meczu w Gdyni najlepszą zawodniczką kolejki w głosowaniu kibiców została Agnieszka Szott-Hejmej.

- Piłkarki KKP Bydgoszcz rozpoczęły sezon meczem w ćwierćfinale rozgrywek o Puchar Polski. Na boisku przy ul. Słowiańskiej podejmowały czołową polską drużynę Czarni Sosnowiec. Przegrały 0:3. Ta porażka była jednak wkalkulowana. Czarni to bowiem ubiegłoroczny finalista PP (porażka 1:3 z Górnikiem Łęczna), wicemistrz Polski, a aktualnie trzeci zespół ekstrakligi kobiet. Największą stratą meczu jest kontuzja Anny Lewandowskiej, która najbliższe tygodnie będzie nosiła gipsowy gorset. ■



# Łapy cztery i rasowe maniery

Bydgoszczanie mieli okazję w lutym podziwiać rasowe psy i koty. „Tygodnik” odwiedził z aparatem wystawy w BCTW i Zielonych Arkadach.

W Myśliczynie królowały psy. W czasie dwóch dni i dwóch wystaw prezentowały się cocker spaniele, pinczery, goldeny, mastify, sznauce-ry, dogi, maltańczyki, owczarki, ogary, jamniki, foksteriery... Długo by wylizować. Do BCTW zjechała duża liczba wystawców. Pokazy i prezentacje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem bydgoszczan.

Podobnie było w Zielonych Arkadach. Tradycyjnie już galeria urządziła wystawę z okazji Światowego Dnia Kota. Zwierzęta były dosłownie na wyciągnięcie ręki, co sprawiało ogromną radość zwłaszcza najmłodszej publiczności.

Te okazy, które wpadły w oko obiektywu naszej fotoreporterki, prezentujemy na naszych łamach. ■

**Zdjęcia: Anna Kopeć**

